

Uroczyste wręczenie Nagród Miasta Krakowa

Jak co roku twórcom kultury i sztuki działającym w naszym mieście przyznano Nagrody m. Krakowa. Wczoraj odbyła się uroczystość wręczenia tych wyróżnień, na którą przybyli: I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz, prezydent Tadeusz Salwa, przewodniczący Rady Narodowej Apolinary Kozub, gen. Leon Sulima oraz przedstawiciele stronnictw politycznych, dyrektorzy wydziałów kultury UMK i KK.

Z rąk prezydenta Nagrody Miasta Krakowa otrzymali: Mira Jaworczakowa, Olgierd Jędrzejczyk, Wiesław Kolankowski, Krzysztof Konarzewski, Juliusz Łuciuł, Ewa Michnik, Bruno Miecugow, Brunon Rajca, Roman Reinfuss, Maria Rzepińska, Sławomir Tabkowski i Czesław Dźwigaj.

Ostatni z laureatów — Kazimierz Witkiewicz nie mógł odebrać przyznanej za wybitne kreacje aktorskie nagrody, bowiem przebywał właśnie na występach gościnnych poza Krakowem.

W imieniu nagrodzonych podziękował za przyznanie wyróżnień prof. Roman Reinfuss, podkreślając, że szczególnie w mieście, gdzie działało i działa tylu wybitnych twórców kultury są one specjalnym zaszczytem. Kra-

ków od wieków słynął jako ośrodek kultury i sztuki — powiedział Profesor — i dlatego bardzo nam miło, że nasze uko-

W czasie uroczystości sekretarz SKOZK Apolinary Kozub wręczył „Medale za Zasługi w Odnawie Krakowa”. Przyznano je Polskiemu Monopolowi Loteryjnemu (odbierający Medal dyr. Leon Palczyński poinformował zebranych o przekazaniu kolejnej wpłaty na konto Komitetu), redakcji tygodnika „Przekrój” oraz Henrykowi Zarembie.

(ag)

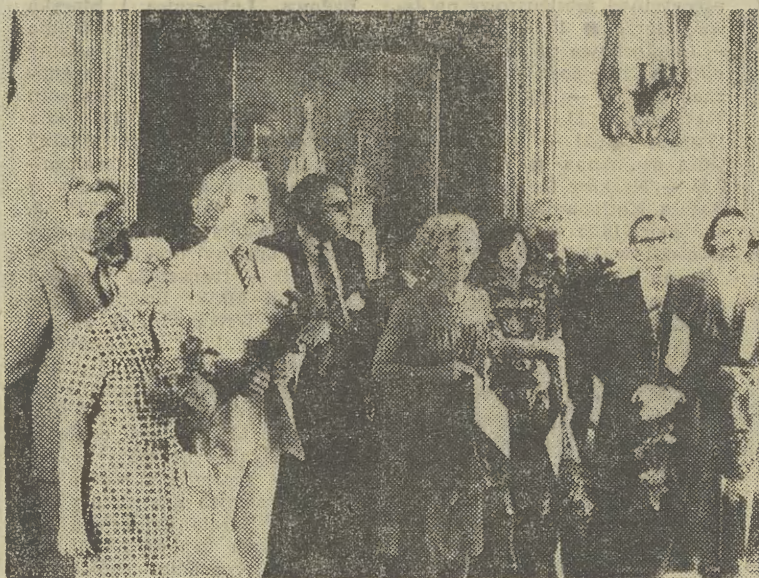
Cena 5zł

echo KRAKOWA

ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA

ROK XXXVI PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 113 (11396)

Kraków, 10, 11, 12 czerwca 1983 r.



Meteorolodzy zapowiadają piękną pogodę, zapraszamy więc na wyprawę krajoznawczą poza miasto, które urządzamy — wspólnie z Kolem Grodzkim PTTK — w ramach akcji NIE SIEDZ W DOMU, IDZ NA WYCIECZKĘ. Oto program najbliższych spacerów:

SOBOTA, 11 BM.

● wycieczka nizinna pn. „Do Siedziejowic” — Bieżanów — wzgórze Kaim — Czarnochowice — Siedziejowice — Węgrce Wielkie — powrót pociągami — 8 km spaceru czyli 8 punktów do Odnaki Turystyki Pieszej PTTK. Zbiórka o godz. 9.00 przy petli tramwajowej w Bieżanowie.

NIEDZIELA, 12 BM.

● wycieczka nizinna pn. „W PRZEŁOMIE RUDAWY” — przejazd autobusem MPK do Mydlnik — Podkamieniec — Szczygli. (Dokończenie na str. 3)

UTRO pogoda w rejonie Krakowa kształtować się będzie w obszarze klina wywiewnego. Zachmurzenie duże z rozproszonymi, lokalnie przelotnymi deszczami. Temp. min. nocą ok. 14, maks. dniem ok. 25 st. C. Wiatr słaby, zmienny z kierunków zach. Orientacyjna prognoza na następną dobę: bez większych zmian. Zanik opadów. Wilgotność względna powietrza 79 proc.

42-letnia amerykańska gwiazda filmowa i teatralna — Raquel Welch, od blisko dwudziestu lat stanowi symbol seksu. Wielu wierzyciło, iż aktorka, matka 23-letniego syna i 21-letniej córki, ma szczyt swej kariery już poza sobą. Tymczasem niedawne sukcesy Raquel w musicalu „Kobieta roku” zaprzeczyły temu i nawet ukazały wszystkim opo-

(W-G)

Fot. „Daily Mirror”

Przed wizytą Papieża

Konferencja prasowa w Urzędzie Miasta

Wczoraj w Urzędzie m. Krakowa odbyła się konferencja prasowa, podczas której zapoznano dziennikarzy ze stanem przygotowań do wizyty Papieża Jana Pawła II w Krakowie. Obecny był wiceprezydent Andrzej Zmuda, Kurier Metropolitalny reprezentował ks. kanclerz Bronisław Fidelus.

Wiceprezydent Zmuda przedstawił stan prac, które miasto musi wykonać by godnie przyjąć Dostojnego Gościa. Przedstawił także dziennikarzom szefów poszczególnych służb pracujących przy wizycie Papieża. Na czele tych służb stoją dyrektorzy wydziałów Urzędu Miasta.

Jak wynika z informacji, przygotowania w każdym zespole praktycznie już się zakończyły. Udało się tego dokonać dzięki znakomitej współpracy władz miejskich i kościelnych. Miasto wzięło na siebie organizację przejazdów, przyjęcie gości towarzyszących Papieżowi, wiernych przybyłych na uroczystości, zabezpieczenie sanitarne, wyżywienie przybylszych spoza województwa, takie zorganizowanie ruchu drogowego, aby w minimalnym stopniu utrudnić poruszanie się po mieście, organizację parkingów dla samochodów osobowych i autobusów, zapewnienie miejsc w hotelach i kwatery prywatnych. Aby tego dokonać przeznaczono nakłady w wysokości ok. 130 mln zł.

Pieniądze te zostaną wydane na zakup niezbędnych środków technicznych jak również sprowadzenie do Krakowa sił i środków dla służb komunalnych. Dla

zabezpieczenia dróg trzeba było kupić np. 15 km rur metalowych oraz 25 km lin konopnych. Podczas całej wizyty nad zdrowiem Papieża i wszystkich przybyłych na uroczystości czuwać będzie 1300 osób z personelu medycznego. Wszystkie szpitale pełnić mają ostre dyżury. Na terenie zgromadzeń wiernych chodzić będzie 290 dwuosobowych patroli medycznych i 70 patroli z noszami. Dodatkowo do Krakowa przyjedzie 70 karet pogotowia, przygotowane też 2 śmigłowce sanitarne.

Służby komunikacyjne przygotowały dodatkowe 25 tys. miejsc parkingowych. Na drogach umieści się 1500 znaków drogowych, które zmienią całkowicie trasy komunikacyjne naszego miasta. Przewiduje się znaczną zmianę w kursowaniu pociągów i autobusów.

Wszystkie placówki gastronomiczne i handlowe w czasie wizyty będą pracować dłużej. Dodatkowo uruchomi się 200 stoisk żywnościowych, 179 ruchomych punktów sprzedaży kanapek i napojów chłodzących, 11 kuchni

(Dokończenie na str. 2)

12 kandydatek do tytułu „Miss Małopolski”

Wyraźny nacisk na... zęby

Przyszliśmy wcześniej. Wie pan jak to jest. Nieznana impreza, dobrze jest się przyjrzeć co w



Lajkonikowe harce

W piękne, upalne popołudnie wychodzący z pracy, spacerowicze i goście odwiedzający nasze miasto, szczególnie ci mali, zebrali się licznie przy estradzie ustawionej na placie krakowskiego Rynku by wysłuchać piosenek „Andrusów” występujących pod wodzą Aleksandra Kobylńskiego — „Makina”. Popili lemoniadę z plastikowych torebek, zagryzali obwarzankami i ścigali wzrokiem uciekające w

niebo kolorowe baloniki w oczekiwaniu na najważniejszego gościa „Konika Zwierzynieckiego”. Punktualnie o godzinie 18 pojawił się w otoczeniu licznej świty w orientalnych strojach, torując mu drogę wśród tłumy milusińskich, chcących go koniecznie dotknąć, lecz czujących respekt przed dobroliwymi razami rozdawanymi chanowską pałką. Lajkonik złożył pokłon władzom miasta i z rąk wiceprezydenta Jana Nowaka przyjął puchar z winem — spełniając toast za pomyślność grodu i jego mieszkańców oraz tradycyjny haracz — mieszek pobrzękujący pieniżkami, po czym przy akompaniamencie ludowej kapeli udał się w dalszą wędrówkę.

(ev)

Krakowska noc z Wilem Stwoszem

Do najlepszych swych tradycji zdają się nawiązywać tegoroczne „Dni Krakowa”, kiedy to na tę właśnie okazję przygotowywano specjalne spektakle teatralne. Stary Teatr na otwarcie „Dni” uraczył nas przedstawieniem „Wit Stwosze”, reżyserowanym przez Tadeusza Malakę. Część pierwsza w kościele Mariackim to wyjątkowa sposobność (szczególnie dla tych siedzących bliżej) kontemplowania wspaniałego Stwoszewskiego ołtarza w wyjątkowym oświetleniu, ukazującym całe bogactwo tego niezwykłego dzieła. Dzieje się to przy akompaniamencie „komentującej” poszczególnie kwatery ołtarza dawnej muzyki.

Część druga — w Sukiennicach to zapomniany dramat Wicentego Raackiego „Wit Stwosze” opowiada o tragicznym dziele mistrza po jego powrocie do Norwimu. (Dokończenie na str. 2)



DZISIAJ:
Godz. 9.00 Sesja Naukowa Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa poświęcona Krakowowi w czasach Wita Stwosza. Aula Collegium Maius UJ. Referaty wygłosili: prof. dr hab. Karol Estreicher, doc. dr hab. Tadeusz Chrzanowski i mgr Marian Kordecki, ks. prof. dr hab. Bolesław Przybyszewski, dr hab. Kazimierz Nowacki, mgr Anna Stabrawa, prof. dr hab. Stanisław Waltoś, doc. dr hab. Jan Samek. W godzinach popołudniowych odbywa się dyskusja.

(Dokończenie na str. 5)



6357 zegarków marki „Cartier” — jak się okazało — podobnych — zostało komisji jeniec zniszczonych w obecności m. in. francuskiego rzeźbiarza Cesara, któremu posłużyła jako artystyczne twórczo. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży przyszłego dzieła artysta przeznaczył na cele społeczne.

Fot. CAF-AFP



DZIŚ zbiera się w Warszawie, na pierwszym plenarnym posiedzeniu po Kongresie, Rada Krajowa Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Obrady poświęcone będą ocenie przebiegu I Kongresu PRON i wniosków, wynikających z tego forum dla dalszej pracy ruchu odrodzenia narodowego.

W WARSZAWIE kończy dziś obrady dwudniowa konferencja naukowo-ideologiczna z okazji setnej rocznicy śmierci i 165 rocznicy urodzin Karola Marksa. W spotkaniu bierze udział blisko 200 naukowców, członkowie

Z KRAJU

Prezydium Komisji Ideologicznej KC PZPR i przewodniczący tych komisji w wojewódzkich instancjach partyjnych.

PRZEWODNICZĄCY Rady Państwa Henryk Jablonski przyjął 9 bm. w Belwedrze delegację Zgromadzenia Federalnego Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej na czele z członkiem Prezydium KC KPCZ, przewodniczącym Zgromadzenia Federalnego CSRS, Aloisem Indrą.

PREZYDENT m. st. Warszawy na wniosek ministra kultury i sztuki wydał pozwolenie na wzniesienie od czwartku 9 bm. działalności statutowej Stowarzyszenia Filmowców Polskich.

12 kandydatek do tytułu „Miss Małopolski“

(Dokończenie ze str. 1)
nie najpiękniejszą w naszym regionie przeszło 12 pań. Jakże to panie — trzeba zobaczyć w sierpniu na koncercie galowym.

— Najpierw prezentowałyśmy się w sukienkach. Miałam wysokie buty, więc nie było tak wygodnie, najgorszy ten uśmiech. Pan Bielicki ciągle kazał pokazywać zęby, uśmiechać się a ja bałam się, że to będzie wyglądało sztucznie. Jestem trochę za szeroka w biodrach więc najbardziej obawiałam się prezentacji w kostiumie. Ale jak zobaczyłam oczy panów w komisji, to już wiedziałam, że nie jest tak źle.

Po wyborach zaprosiliśmy wszystkie panie do redakcji. Każda z nich dostała kartkę papieru i usiadła osobno. Przez pół godziny najpiękniejsze w naszym regionie opisywały swoje wrażenia z imprezy. Powstał ciekawy zapis którego początek publikujemy już dzisiaj.

Sam konkurs to wydawać by się mogło interesująca przygoda. Ale źródłem rozrywki jest dla nie tak znów wielkiej liczby osób. To trochę tak jak na jarmarku, kiedy wśród zwierząt domowych wybiera się co ładniejszego sztuki. Sytuacja przed wyborami jest co najmniej dziwna. Później zaczyna się robić przyjemniej. Uśmiechnięci panowie sprawiają, że miła deprymująca sytuacja. A później po ogłoszeniu wyników zaczyna się dyskusja nie nad wdziankami poszczególnych dziewczyn, a nad gustami panów jurorów. A co można powiedzieć skoro np. osoba ze szczerbatym biustem wydaje się być lepszą od tej, która ma naprawdę co wyeksponować, albo

Konferencja prasowa w Urzędzie Miasta

(Dokończenie ze str. 1)
polowych. Kraków na ten czas otrzyma dodatkowo 2 mln butelek z napojami.

Nie zapomniano też o zmotoryzowanych. Do ich dyspozycji będzie dodatkowo 410 ton olejów napędowych i 170 ton benzyny. Oczywiście to dla posiadaczy zezwoleń na zakup paliwa. Sprze-

Szalenie na ulicach Rzymu

RZYM (PAP)
Już ósma młoda rzymianka została pocięta brzytwą przez nie zidentyfikowanego mężczyznę w wieku ok. 30 lat. Ostatnią ofiarą jest 33-letnia sparalizowana kobieta, zaatakowana w czwartek. Żadna z napadniętych nie została ciężko poraniona. Szalenie atakuje w białych dzień na rzymskich przedmieściach Appia i Tuscolana. Od czwartku ulice w tym rejonie patrolowane są przez uzbrojone grupy mieszkańców. Pojawili się też znaczne posilki policyjne.

Wiceprezydent, ksiądz kanclerz i dyrektorzy wydziałów odpowiedzieli też na pytania dziennikarzy. O przygotowaniu szczegółowych do wizyty będziemy informować.

c.d.n.
BOGUSŁAW NOWAK

daż paliwa osobom z innych województw nie uszczupli naszych zapasów, gdyż wszystkie paliwa otrzymamy z rezerwy centralnych.

Ks. Fidelus przedstawił stan przygotowań Kościoła do wizyty. Są trzy główne uroczystości: beatyfikacja ojca Rafała Kalinowskiego i brata Alberta Chmielowskiego na krakowskich Błoniach, poświęcenie kościoła pod wezwaniem św. Maksymiliana Kolbego w Mistrzejowicach oraz zakończenie synodu prowincji na Wawelu.

Wydatki kościoła będą stosunkowo małe. Trzy 7-osobowe ekipy górali kończą budowę ołtarza (będą drewniane). Około 200 ochotników dziennie przychodzi na Błonia, aby grodzić sektory. Użyto w tym celu 300 kubików drewna, 10 tys. żerdzi i 20 tys. palików.

Porządek w czasie nabożeństw zapewnią mają służby kościelne. Na Błoniach zajęcia znajdzie 5 tys. porządkowych, w Mistrzejowicach 1,5 tys. W służbie porządkowej będzie 1 tys. księży. 800 księży rozdzielać będzie komunię św.

Ks. Fidelus zapoznał także z organizacją sektorów. W „O” nie wolno się poruszać, tam prawo przebywania będą mieli tylko dostojnicy kościelni, strefa I — wolno się poruszać na podstawie specjalnych imiennych przepustek. Tu będzie kontrola osobista. Strefa II też z kontrolą osobistą ale bez przepustek imiennych, strefa III wstęp z biletami. Dalsze strefy bez biletów. Przygotowano: 1.100 tys. biletów na Błonia, 300 tys. na Mistrzejowice i 1 tys. na Wawel.

Wiceprezydent, ksiądz kanclerz i dyrektorzy wydziałów odpowiedzieli też na pytania dziennikarzy. O przygotowaniu szczegółowych do wizyty będziemy informować.

MARIAN SATAŁA

Wizyta Jana Pawła II w radiu i telewizji

WARSZAWA (PAP). W związku z przyjazdem do Polski Papieża Jana Pawła II Polskie Radio i telewizja poczyniły specjalne przygotowania programowe.

Transmisje radiowe: ● 16 czerwca, godz. 16.50 — przyjazd i powitanie na lotnisku Okęcie; ● 17 — godz. 9.55 — spotkanie w Belwedrze z przedstawicielami najwyższych władz państwowych ● 17 — godz. 17.25 — Warszawa (msza na stadionie X-lecia) ● 18 — godz. 10.25 — Niepokalanów ● 19 — godz. 9.55 — Częstochowa (centralne uroczystości jubileuszowe na Jasnej Górze ● 19 — godz. 15.25 — Częstochowa (msza z koronacją) ● 20 — godz. 9.55 — Poznań ● 20 — godz. 18.10 — Katowice ● 21 — godz. 9.55 — Wrocław ● 21 — godz. 17.25 — Góra św. Anny ● 22 — godz. 9.55 — Kraków (beatyfikacja O. Rafała Kalinowskiego) ● 23 — ok. godz. 16.25 — pożegnanie na lotnisku w Balicach i odlot.

● 19 czerwca, godz. 21.00 — apel jasnogórski — dla wiernych Częstochowy (radio Katowice) ● 22 — godz. 16.50 — konsekracja kościoła w Mistrzejowicach (radio Kraków).

Poza transmisjami przewidziano bogaty serwis sprawozdawczo-informacyjny.

Transmisje telewizyjne: 16 czerwca TP 1, godz. 16.55 transmisja z powitania Jana Pawła II w Polsce ● 17 — TP 1, godz. 9.55 — transmisja spotkania w Belwedrze przedstawicieli najwyższych władz z Janem Pawłem II ● 17 — TP 2, godz. 17.20 (dla widzów odbierających lokalny program warszawski) — transmisja uroczystej mszy św. na placu przed Stadionem X-lecia w Warszawie ● 18 — TP 2, godz. 10.20 (dla widzów odbierających lokalny program warszawski) —

transmisja mszy św. w Niepokalanowie ku czci św. Maksymiliana ● 19 — TP 1, godz. 9.50 — transmisja z centralnych uroczystości 600-lecia sanktuarium jasnogórskiego ● 19 — TP 2, godz. 15.20 (dla widzów odbierających lokalny program katowicki) — transmisja mszy z koronacją obrazów Najświętszej Marii Panny z Zielonki, Brdowa, Lubaczowa i Stoczka ● 20 — TP 2, godz. 9.50 (dla widzów odbierających lokalny program poznaki) — transmisja mszy św. w Poznaniu ● 20 — TP 2, godz. 18.00 (dla widzów odbierających lokalny program katowicki) — transmisja nabożeństwa maryjnego w Katowicach ● 21 — TP 2, godz. 9.50 (dla widzów odbierających lokalny program wrocławski) — transmisja mszy i koronacji Matki Boskiej Śnieżnej we Wrocławiu ● 21 — TP 2, godz. 17.20 — transmisja niesporów maryjnych i koronacji Matki Bożej Opolskiej na Górze św. Anny ● 22 — TP 2, godz. 9.50 (dla widzów odbierających lokalny program krakowski) — transmisja centralnego nabożeństwa beatyfikacyjnego Ojca Rafała Kalinowskiego na Błoniach krakowskich. Dla widzów programu ogólnopolskiego zostanie przeprowadzona retransmisja tego nabożeństwa w TP 2, o godz. 22.30 ● 22 — TP 2, godz. 16.50 (dla widzów odbierających lokalny program krakowski) — transmisja konsekracji nowo wybudowanego w Mistrzejowicach kościoła pod wezwaniem św. Maksymiliana ● 23 — TP 1, godz. 16.20 — transmisja uroczystego pożegnania Jana Pawła II.

Krakowska noc z Wilem Stwoszem

(Dokończenie ze str. 1)

bergi. Dramat, który wystawiony w teatrze, na normalnej scenie, traciłby zapewne nieco starzyzną, w Sukiennicach, dzięki nietypowej scenarii, wyjątkowej okazji, jaką jest rocznica Stwoszowska, dzięki bardzo starannej inscenizacji, kostiumom, aktorstwu, zyskał bardzo wiele atutów i z całą pewnością może liczyć na powodzenie u publiczności.

Spśród wykonawców na miejscu pierwszym postawić należy Stwosza, czyli Wiktora Sadeckiego, dalej rolę Jerzego Treli jako Steinbauera, Leszka Piskorza jako Bonera i epizodyczną, ale wyrazistą rolę Romana Wójcickiego. Nie sposób też nie zwrócić uwagi na bardzo interesujące, nawiązujące jakby do rzeźby ołtarza kostiumy. Zaś na końcu — oczywiście finał — wart gromkich oklasków, jakim nagrodziła go publiczność; odchodzący w jaskrawą światłość Stwosz, a za nim ukazujący się i wypełniający przestrzeń hali Sukiennice jego gmer.

Po przedstawieniu wyszliśmy na nocny, oświetlony oświetlony Rynek, który najpiękniej dopełnia każdy spektakl. (elg)

co słysząc...

W jednej z londyńskich gazet książeczka Anna, matka dwójki dzieci, znana ze swych zamieszanych jeździeckich, oświadczyła, że w zasadzie nie widzi żadnej różnicy między tresowaniem koni a wychowywaniem dzieci. „Jeżeli pozwolił koniowi brnąć w stajni, to nie można liczyć, iż będzie posłuszny na torze; z dziećmi jest podobnie — jeśli rozrabiają w domu, to i w szkole nie będą posłuszne”. Książeczka Anna uważa jednak, iż łatwiej można poradzić sobie z końmi, bo te nie mówią i dlatego też nie sprzeciwiają się ciągle.

● Zawód dziennikarski jest najniebezpieczniejszym na świecie. Wynika to z opracowania przygotowanego przez Latinoamerykańską Federację Dziennikarzy (FELAP) mającą siedzibę w Meksyku. W dokumencie — dotyczącym Ameryki Łacińskiej — stwierdza się m. in., że w latach 1976—1981 zamordowano ok. 55 dziennikarzy, a 95 zaginęło. Podaje się też, że w 25 krajach doszło do aresztowania 104 korespondentów zagranicznych, 42 zmarło w wyniku przemocy, gdy spełniali swoje obowiązki zawodowe, a 57 było torturowanych.

● W Delhi po wielu dniach upałów nadejściu w środę burza piaszkowa. Szybkość wiatru wynosiła 105 km na godzinę. Wiele drzew zostało wyrwanych z korzeniami, co spowodowało zablokowanie niektórych ulic. Po burzy piaszkowej spadł deszcz.

● W czwartek rano wybuchł pożar w budynku lotniska międzynarodowego położonego w odległości 40 km od Tajpej na Tajwanie. Spłonęło m. in. kilka sklepów. Według pierwszych informacji nie było żadnych ofiar.

● W ostatnich dwóch dniach policja włoska aresztowała w zachodniej Sycylii 25 osób podejrzanych o przynależność do mafii. Zatrzymano je na tle różnych przestępstw, m. in. dwa zabójstwa i kilka napaadów z bronią w reku. Jeden z zatrzymanych, to pracownik banku, a inny — blackmar, który zajmował się m. in. malowaniem kradzionych samochodów, wykorzystywanych następnie w napaarach na banki.

z dalekopisu

● Policja w Palermo odkryła w środę w jednym z samochodów głowę mężczyzny, umieszczoną na przednim siedzeniu w worku z tworzywa. Następnie zaś resztę zwłok w bagażniku. Do odkrycia doszło przypadkowo, gdy policjant zainteresował się nieprawidłowo zaparkowanym samochodem. Zamordowany, 40-letni Vito Riccobono, skazany już był kilka razy za przemyt papierosów. Zdaniem policji mord został dokonany w stylu praktykowanym od kilku miesięcy przez mafie, której różne odla-

my wależa o kontrolę nad czarnym rynkiem heroiny.

● Ogłoszony w środę wieczorem w Limie raport Komitetu Obrony Cywilnej Peru stwierdza, że w wyniku klęsk naturalnych (powodzi, suszy) w ciągu ostatnich 8 miesięcy śmierć poniosły w tym kraju co najmniej 233 osoby. Szkody materialne szacuje się na 466 mln dolarów.

● Władze rasistowskie RPA ponownie zignorowały międzynarodową opinię publiczną wyrażającą w czwartek rano wyroki śmierci na trzech bojownikach Afrykańskiego Kongresu Narodowego (ANC): Simonie Mogoerane, Jerry'm Mosolole i Marcusie Motaungu. Są najwyżej RPA odrzucił w środę prośbę skazanych o zawieszenie egzekucji.

● W pobliżu Koratu w północno-wschodniej części Tajlandii rozbił się tajlandzki śmigłowiec wojskowy. W wyniku katastrofy, której przyczyną nie są jak dotąd znane, zginął zastępca dowódcy II armii tajlandzkiej, gen Lert Kanitnaka oraz 6 wyższych wojskowych i wyższych urzędników cywilnych.

doniesienia o planach wzmożenia obecności wojskowej OWP w dolinie Bekaa.

Wspomniwszy jeszcze o pobycie w ZSRR prezydenta Finlandii Mauno Koivisto i premiera tego kraju Kalevi Sorsy. Poza podpisaniem handlowych dokumentów radziecko-fińskich przedłużono na następne 20 lat układ o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej. W toku rozmów przywódcy obu krajów wielokrotnie podkreślali konieczność aktywizacji wszystkich państw w celu zapobieżenia wojnie jądrowej i utrwalenia pokoju.

Wołanie „o pokój i życie przeciwko wojnie jądrowej” najmocniej rozlegnie się zapewne z trybun światowego forum obrońców pokoju, które odbędzie się w Pradze w dniach 21 do 26 czerwca br. W zgromadzeniu tym weźmie udział ponad 2,5 tys. osób ze 150 krajów całego świata, reprezentantów ok. 200 różnych organizacji i instytucji, które niezależnie od różnic politycznych, światopoglądowych i wyznaniowych działają na rzecz utrzymania pokoju i przeprowadzenia rozbrojenia. Światowy ruch pokoju przywiązuje do praskiego zgromadzenia ogromne znaczenie widząc w nim poważną szansę aktywizacji działań na rzecz zahamowania zbrojeń i zapobieżenia wojnie nuklearnej, której widmo jawi się nam niestety coraz natężniej. (Wi-G)

„na szczycie” między przywódcami USA i ZSRR. Obie strony wyrażają bowiem przekonanie o celowości takiego spotkania. Wydaje się jednak, iż prezydent USA wraz ze sztabem doradców pragnie nieco odroczyć moment spotkania i włączyć go, jako niezwykle mocny punkt do programu swej ogólnie oczekiwanej kampanii wyborczej w przyszłorocznej walce o fotel prezydencki.

Sporą aktywność dyplomatyczną wykazuje w tych dniach przywódca Organizacji Wyzwolenia Palestyny — Jaser Arafat. W ostatnim czasie przewodniczący OWP złożył wizyty w: Rumunii, Algierii, Arabii Saudyjskiej, Indii, Iraku i Katarze. Organizacja Wyzwolenia Palestyny skupiała ostatnio uwagę świata, jako, iż w ruchu palestyńskim doszło do pewnych rozdziałów. Trzy skrajnie radykalne organizacje wchodzące w skład OWP oskarżyły bowiem J. Arafata o zbyt umiarkowaną postawę. Sam przywódca OWP oświadczył natomiast we środę, iż swoisty bułt jego przeciwników politycznych w ruchu palestyńskim został w pełni „sprawdzonej pod kontrolę”, a także zdementował

OD NIEDZIELI

Tak jak spodziewano się powszechnie wczorajsze przedterminowe wybory do Izby Gmin w Wielkiej Brytanii zakończyły się bezapelacyjnym zwycięstwem Partii Konserwatywnej Margaret Thatcher.

Na 11 wyborów do Izby Gmin jakie odbyły się po drugiej wojnie światowej labourzyści (Partia Pracy) wygrali sześć razy, a torysi (Partia Konserwatywna) pięć razy. W sumie jednak konserwatyści rządząli dłużej, bo 21 lat przy 17 latach rządów Partii Pracy.

Skoro odnotowaliśmy najważniejsze wydarzenia ostatnich dni warto podkreślić dyplomatyczną aktywność szeregu polityków. Oto np. europejska podróż Indry Gandhi, zwana misją dobrej woli, którą pani premier Indii odbywa w charakterze przewodniczącej ruchu państw niezaangażowanych. Obejmuje to podróż pięć państw: Jugosławie, Finlandii, Danii, Norwegii i Austrii. W rozmowach z przywódcami tych państw Indira Gandhi zamierza poruszyć palące problemy krajów rozwijających się, a zwłaszcza kwestie zmiany struktury międzynarodowych stosunków finansowo-ekonomicznych. Stosunki te obecnie dyskryminują kraje rozwijające się. Podobne problemy były zresztą również tematem obrad ONZ-owskiej konferencji ds. handlu i rozwoju (UNCTAD), która ze-

brała się w poniedziałek w stolicy Jugosławii — Belgradzie. Konferencja, która potrwa do końca czerwca, poświęcona jest generalnie sprawie uregulowania stosunków gospodarczych w świecie, a zwłaszcza stosunkom handlowym bogatej Północy z biednym Południem. Do uczestników konferencji wystosował depesze Jan Paweł II, w której wezwał do podjęcia na nowo i na nowych podstawach dialogu

Północ — Południe. „Byłoby naganne — głosi depesza papieska — gdyby kraj rozwinięty, powołując się na własne trudności wewnętrzne — posłużył się nim jako pretekstem do uchylecia się od swej odpowiedzialności międzynarodowej”.

Z kolei odnotujmy wizytę jaką złożył w ZSRR 91-letni Averell Harriman, ambasador Stanów Zjednoczonych w Związku Radzieckim w okresie II wojny światowej. Po powrocie do USA A. Harriman przekazał administracji waszyngtońskiej swe wnioski z rozmowy jaką przeprowadził z sekretarzem generalnym KPZR — Jurijem Andropowem. Po tym spotkaniu na nowo odżyła w agencjach komentarzów sprawa ewentualnego spotkania

Aktywność dyplomatyczna

DO SOBOTY

„Srebrni” handlarze za kratkami

MO wykryła największą afere przemytniczą ostatnich lat

Pod koniec października — zatrzymano w Krakowie 3 panów z Kielc, którzy przyjechali do naszego miasta w celu sprzedaży złotej bransoletki z 91 brylantami, której wartość przekraczała 3,5 mln zł. Panowie mieli przy sobie jeszcze obraz Wojciecha Kossaka. Już w naszym mieście kupili kilka „czworaków” austro-węgierskich, płaćąc po 83 tys. zł za sztukę. Choć panowie chcieli się pozbyć bransoletki, to przecież nie za złotówki. Ich interesowały wyłącznie złote 20-dolarówki.

Po ich zatrzymaniu milicja, w trakcie przeszukiwania szybko zorientowała się o wielkości afery. Cała banda była znakomicie zorganizowana, trudniła się przemytem srebra i platyny za granicę, przywoząc w zamian gotówkę w wyroby srebrne (łańcuszki) lub dolary.

Jednym z ujawnionych w pierwszej fazie śledztwa kanalem jest przemyt srebra za pośrednictwem Jugosłowianina, któremu srebro sprzedawali właściciele prywatnych zakładów z o. kolic Kielc i z Olkusza. Wysyłał on kruszec do Wiednia i RFN. W Polsce płaćł za towar złotówkami bądź zegarkami elektrycznymi.

Przemytem na szeroką skalę zajmowali się również pracownicy zatrudnieni w NRD. Szmuglowali oni, za odpowiednią zapłatą, srebro do NRD, gdzie przejmował je Polak zamieszkały na stałe w Wiedniu. Szefem tej siatki był student II roku Politechniki Świętokrzyskiej. Do Polski przyjeżdżał tą samą drogą łańcuszki złote. Student płaćł 5 złotych łańcuszków o wadze 1,3 grama za 1 kg srebra. Tym kanałem przemycono co najmniej 150 kg srebra.

Wreszcie trzecim kanałem przemytniczym byli pracownicy PLL LOT w Warszawie. Ta grupa działała wielokierunkowo. Srebro nabywane w Polsce przemycano do Brukseli, gdzie w firmie Dawidex sprzedawano je w cenie 350 dolarów za kg. W tej firmie następnie kupowano srebrne łańcuszki po 1,7 dolara i przemycano je do Moskwy, gdzie sprzedawano je po 24 ruble. Ruble zawożono do Genewy i Zurichu i tam w banku wymieniano je na dolary w relacji 1 dolar — 4 ruble. W ten sposób na jednym łańcuszku czysty zysk wynosił ok. 4,3 dolara. Jednorazowe transakcje przekracza-

ły niejednokrotnie 2 tys. sztuk. Prokurator tymczasowo aresztował 24 pracowników LOT-u, w tym 18 pilotów.

W kręgu zainteresowań milicji znajdują się także handlarze narkotykami.

Nie sposób w krótkim tekście przedstawić wszystkich szczegółów tej afery. Wystarczy wspomnieć, że aresztowanych zostało 59 osób. 24 spośród nich to przedstawiciele prywatnej inżynierii, właściciele sklepów jubilerskich, zakładów wytwórczych. 23 to pracownicy LOT, 2 badylarzy, 5 pracowników zakładów uspołecznionych, 2 studentów, 1 obokrajowiec i 2 n. gdzie nie pracujących. Wszyscy — ludzie młodzi, często przed trzydziestką, dysponujący jednak ogromnym kapitałem, dobrami materialnymi i samochodami. U zatrzymanych zabezpieczono majątek wartości ponad 55 mln zł. Nie jest w to wliczona wartość samochodów i domów.

O tym na jakim poziomie żyli ci ludzie niech świadczy przykład prywatnego wędliniarza spod Kielc. Otóż w ciągu dwóch miesięcy kupił on 244 złote jednodukówki po 20 tys. zł za szt., 4 sztabki złota po 100 tys. zł, 2 złote monety 20-dolarowe po 190 tys. zł. Pan ten w zakupach wychodził z plastikową siatką pełną tysiąc złotych, a pieniądze miał nawet w koszu na śmieci.

Skąd jednak handlarze mieli srebro? — może ktoś zapytać. Pochodziło ono najczęściej z półfabrykatów. A więc cenne były np. sztabki srebrne. Jest ich np. w lokomotywie prawie 2 kg. Wyrzynano więc te sztabki, a lokomotywy i inne urządzenia stały. Kupowano też półfabrykaty, blachę srebrzoną. Do handlarzy trafiały też przedmioty srebrne pochodzące z kradzieży. Czasem były to rzeczy o ogromnej wartości historycznej.

Przemyt był jednak opłacalny. Dawidex kupował srebro od pilotów po 350 dolarów. Z tego kilograma wyrabiano 600 łańcuszków, które sprzedawano pilotom po 1,7 dolara, czyli za 1200 dolarów. Zysk Dawidexu wynosił więc 850 dolarów na 1 kg srebra. Owe 600 łańcuszków sprzedawano w Moskwie za 14.400 rubli, za tę kwotę w Genewie otrzymywano 3 tys. dolarów. Te sprzedawano po 500 zł i tak dalej. (s)

Co Zie Niedziela

PIĄTEK	SOBOTA	NIEDZIELA
10	11	12
CZERWCA	CZERWCA	CZERWCA
Bogumiły	Barnaby	Jana
Malgorzaty	Feliksa	Onufrego

TEATRY

Piątek

Slawackiego 19.15 Kwintet C-dur — F. Schuberta, Yesterday, Panna i śmierć (gościnne występy Polskiego Teatru Tańca — Balet Poznański, abonamenty nieważne). Stary Teatr im. H. Modrzejewskiej 19.15 Życie jest snem, 21 Wit Stwoszc (część I Kościół Mariacki, część II Sukienice). Scena przy ul. Sławowskiej 14 20 Quidam. Kameralny 19.15 Zwierzenia clowna (spektakl dla dorosłych). Bagatela 19.15 Krawiec. Ludowy 18 Zemsta. Muzyczny (ul. Lubicz 48) 19.15 Błękitny zamek.

Sobota

Slawackiego 19.15 Tango. Miniatura (pl. św. Duchy 2) 19.30 Clowni. Stary Teatr im. H. Modrzejewskiej 19.15 Życie jest snem, 21 Wit Stwoszc. Scena przy ul. Sławowskiej 14 20 Quidam. Kameralny 19.15 Zwierzenia clowna. Ludowy 18 Szelmowata Skapena. Muzyczny 19.15 Błękitny zamek. Groteska 10, 12.30 Skarb kapitana Flinta. 19.15 Błękitny zamek. Kolejarka (ul. Bocheńska 5) 18 Wojna z babami.

Niedziela

Slawackiego 12 Królewna Śnieżka, 19.15 Tango. Miniatura 19.30 Clowni. Stary Teatr im. H. Modrzejewskiej 19.15 Życie jest snem, 21 Wit Stwoszc. Scena przy ul. Sławowskiej 14 20 Quidam. Kameralny 19.15 Zwierzenia clowna. Ludowy 18 Szelmowata Skapena. Groteska 10, 17 Skarb kapitana Flinta. Kolejarka 18 Wojna z babami.

KINA

Piątek

Kijów 16, 19 Imperium kontratakuje (USA 1.12) oraz zestaw filmów krótkometraż. Uciecha 15.30, 18 Ostatnie metro (fr. 1.15), 20.15 Wejście smoka (Hongkong-USA 1.18), Warszawa 15.30, 18, 20.30 Wielki Szu (pol. 1.18) oraz zestaw filmów krótkometraż. Wolność 15.45, 18, 20.15 Wilczyca (pol. 1.18). Wanda — niecz. Mi. Gwardia — Iluzjon: 16, 20 Film prod. włoskiej z cyklu Żywot pań swawolnych, 18 Film prod. ang. z cyklu Mistrzowie kina — Carol Reed. Wrzós (ul. Zamojskiego 50) 16, 19 O jeden most za daleko (ang. 1.15 — połącz. z filmem). Świt (os. Teatrulne 10) 16 Robinson Kruzo, marynarz z Yorku (cz. RFN b.o.), 18, 20 Karate po polsku (pol. 1.18), Mała sala — niecz. Światowid (os. Na Skarpie 7) 15.30 Wielki Szu (pol. 1.18) oraz zestaw filmów krótkometraż, 18, 20.15 Komandosi z Navarony (ang. 1.15), Mała sala 15, 17, 19 Błąd szeryfa (NRD b.o.), Kultura (Rynek Gł. 27) 18 Roman i Magda (pol. 1.18), 16 Old Surehand (jug. b.o.), 20 Znachor cz. I i II (pol. 1.12), Dom Żołnierza (ul. Lubicz 48) — niecz. Związkowiec (ul. Grzegorzka 71) 17.30 Pod sufitem fruwa słoń (widowisko sceniczno-filmowe dla dzieci), 19.15 Hair (USA 1.15), Tezza (ul. Praska) DKE: 17 Program niespodzianka. Pasaż (Pasaż Bielaka) 15, 17, 19 Śmierć człowieka skorumpowanego (fr. 1.18), Ugorek (os. Ugorek) 15 Mama (rum. b.o.), 17, 19 Coma (USA 1.18), Wiśła (ul. Gazowa) 15, 17, 19 Wystarczy być (USA 1.15), Sflinks (ul. Majakowskiego 2) 16, 19 Tess (fr. 1.15).

Sobota

Kijów 16, 19 Imperium kontratakuje oraz zestaw filmów krótkometraż. Uciecha 15.30, 18 Ostatnie metro, 20.15 Wejście smoka. Warszawa 15.30, 18, 20.30 Wielki Szu oraz zestaw filmów krótkometraż. Wolność 12 Goście z galaktyki Arkana (jug.-cz. 1.12), 15.45, 18, 20.15 Wilczyca. Wanda — niecz. Mi. Gwardia — Iluzjon: 15.45, 20.15 Film USA z cyklu Gwiazda miesiąca — N. Wood, 18 Film prod. włoskiej z cyklu Żywoty pań swawolnych. Wrzós 16, 19 O jeden most za daleko. Świt 16 Robinson Kruzo, marynarz z Yorku, 18, 20 Karate po polsku. Mała sala — niecz. Światowid 13.30 Superpółtor (jap. b.o.), 15.30 Wielki Szu oraz zestaw filmów krótkometraż.

18, 20.15 Komandosi z Navarony. Mała sala 15, 17, 19 Błąd szeryfa. Dom Żołnierza — niecz. Związkowiec 15 Pod sufitem fruwa słoń, 19.15 Hair. Pasaż 12 Bajki, 13 Śnieżka i różyczka (NRD b.o.), 10, 15, 17, 19 Śmierć człowieka skorumpowanego. Podwawelskie (ul. Komandosiów) 15, 17 Gangsterzy szes (kanad. 1.15), Ugorek (os. Ugorek) 15 Mama, 17, 19 Coma. Wiśła 15, 17, 19 Wystarczy być. Sflinks 16, 19 Tess. Kultura 9.30, 11, 14.30 Old Surehand, 12.30, 16 Dzieki Bogu, już piątek (USA 1.15), 18 Roman i Magda, 20 Znachor (cz. I i II).

Niedziela

Kijów 16, 19 Imperium kontratakuje oraz zestaw filmów krótkometraż. Uciecha 13 Rój (USA 1.12), 15.30, 18 Ostatnie metro, 20.15 Wejście smoka. Warszawa 12 Bajki, 13 Zemsta różowej pantery (ang. 1.12), 15.30, 18, 20.30 Wielki Szu. Wolność 10, 12 Pippi w kraju Tak-Ta (a (szw. b.o.), 15.45, 18, 20.15 Wilczyca. Wanda — niecz. Mi. Gwardia 16, 18, 20 Barroco (fr. 1.18 — połącz. z filmem). Wrzós 12 Zestaw bajek, 13 Krzyżacy (pol. b.o.), 16, 19 O jeden most za daleko. Świt 14 Awantura o Basję (pol. b.o.), 16 Robinson Kruzo, marynarz z Yorku 18, 20 Karate po polsku. Mała sala — niecz. Światowid 14 Dzieci wśród piratów (jap. b.o.), 15.30 Wielki Szu oraz filmy krótk., 18, 20.15 Komandosi z Navarony. Mała sala 15, 17, 19 Błąd szeryfa. Dom Żołnierza 9 Zmory (pol. 1.18), 15.45 Powrót Mechagodzilli (jap. 1.12), 18 Czas Apokalipsy (USA 1.12), Związkowiec 17 Pod sufitem fruwa słoń, 19.15 Hair. Pasaż 10, 11, 12, 13, 14 Bajki, 15, 17, 19 Śmierć człowieka skorumpowanego. Podwawelskie 12 Bajki, 15, 17 Gangsterzy szes. Ugorek 12 Bajki, 13 Mama, 15 Cztery pancerni i pies (pol. b.o.), 17, 19 Coma. Wiśła 11, 12 Bajki, 15, 17, 19 Wystarczy być. Sflinks 11, 12, 13 Bajki, 16, 19 Tess. Kultura 11, 14 Old Surehand, 12.30, 18.15 Dzieki Bogu, już piątek, 16 Znachor (cz. I i II), 20 Roman i Magda.

WYSTAWY MUZEA

Piątek — Sobota

Wawel — komnaty (piąt. 12—17, sob. niedz. 10—15). Wawel zaginiony (niecz.). Skarbiec i Zbrojownia (piąt. 10—15.30, sob. niedz. niecz.). Muzeum Katedralne (piąt. sob. niedz. 10—16). Zamek i Muzeum w Piskowej Skale (piąt. sob. niedz. 10—15.30). Muzeum Lenina, Topolowa 5: Lenin w Polsce, Lenin i jego idee w medalierstwie (piąt. 9—18, sob. 10—17, niedz. 10—15 wst. wol.). Kr. Jadwigi 41: U źródeł naszego wieku (piąt. sob. niedz. 9—15). w Poroninie: Lenin na Podhalu (piąt. sob. niedz. 8—16 wst. wol.). w Białym Dunaju (piąt. sob. niedz. 9—16 wst. wol.). Muzeum Historyczne, św. Jana 12: (niecz.). Muzeum Historyczne, Krzysztofory, Rynek Gł. 35: Z dziejów i kultury Krakowa (piąt. sob. niedz. 10—14). Muzeum Historyczne, Franciszkańska 4: Romanie, drzewi plockie (piąt. sob. niedz. 9—15). Muzeum Historyczne, Gołębia 4: (niecz.). Muzeum Historyczne, ul. Pomorska 2: Miecznictwo i walka Polaków w latach 1939—1945 (piąt. sob. niedz. 10—14). Wiza Ratuszowa, Rynek Gł. (piąt. sob. niedz. 10—14). Muzeum Teatrulne, ul. Szpitalna 21: (niecz.). Muzeum Judaistyczne, ul. Szeroka 24 (piąt. sob. niedz. 10—14). SOK, Mikołajska 2: Konfrontacje najmłodszych artystów krak. (piąt. sob. niedz. 11—18). Muzeum Narodowe — Oddziały, Sukienice: Galeria pols. malarstwa i rzeźby 1764—1900 (piąt. sob. niedz. 10—16). Dom Matejki, Floriańska 41: (niecz.) Szolajskich, pl. Szczepański 9: Galeria pols. sztuki do 1764 r. (piąt. niedz., sob. niedz. 10—16). Czartoryskich, Piłarska 8: (niecz.) Nowy Gmach, al. 3 Maja 1: Galeria mal. i rzeźby (piąt. sob. niedz. 10—15.30). Archeologiczne, Poselska 3: Starożytność i średniowiecze Małopolski, Pradziwie Nowej Huty. Muzeum egipskie w świetle promieni X (piąt. 10—14, sob. 14—18, niedz. 11—14). Kościół św. Wojciecha, Rynek Gł. Z dziejów Rynku krak. (piąt. 9—16, sob. niedz., niedz. 13—

17). Przyrodnicze, Sławowska 17: Współcz. fauna Polski (piąt. sob. niedz. 10—13 wst. wol.). Etnograficzne, pl. Wolnica 1: Polska kultura lud. (piąt. sob. niedz. 10—15). Pawilon Wystawowy, pl. Szczepański 3a: Karol Szymanowski i jego czasy, Koncert Polski (piąt. sob. niedz. 11—18). Prymat, Łobzowska 3: (niecz.). ZPAF, ul. św. Anny 3: Wyst. fot. W. Wolffa (RFN) (piąt. sob. 11—18, niedz. niecz.). Dworek J. Matejki w Krzesławicach, ul. Kruczkowskiego 15: (niecz.). KMPiK, Mały Rynek 4: Galeria: Wyst. prac graf. węgierskich (piąt. sob. 11—18, niedz. niecz.). Czytelnia (piąt. 10—20, sob. 11—19, niedz. 11—15). Rydlówka, Tetmajera 28 (piąt. sob. 11—15, niedz. niecz.). Międzynarod. Salon Fotografii, ul. Boh. Stalingradu 13: Polacy zdobyli Monte Cassino (piąt. sob. niedz. 9—19). Kopalnia Soli (piąt. sob. niedz. 8—17). Muzeum Żup Krakowskich, Wieliczka (piąt. sob. niedz. 8—17). Fotosalon, KDK, Rynek Gł. 27: Rys. dzieci — Wrażenia dzieci z zoo (piąt. sob. niedz. 12—18). KMPiK, pl. Centralny: Galeria: Wyst. Lotnicy — malarze (piąt. 10—20, sob. niedz. niecz.). Czytelnia (piąt. 10—20, sob. niedz. niecz.). Galeria, Floriańska 34: Wyst. ze zb. własnych (piąt. 10—18, sob. niedz. niecz.). Kramy Dominikańskie, Stolarska 8—10 (piąt. 11—18, sob. niedz. niecz.). Galeria Desy, św. Jana 3: Wyst. ze zb. własnych — malarstwo XIX i XX w. (piąt. 11—18, sob. niedz. niecz.). Galeria Fotografia-Video, Solskiego 24: Fot. M. Plewińskiego (piąt. 11—18, sob. niedz. niecz.).

DYŻURY

Piątek

Sobota — Niedziela
Pogot. MO, tel. 997, Straż Poż. 998, Tel. Ochrony Środowiska 11-99-66. Pogot. Ratunk. (tylko wypadki i nagłe zachorowania) Łazarka 14: wypadki tel. 999, zachorowania i przewozy 22-38-33, porady stomatologiczne w przypadkach nagłych (20—7), ambulatorium okulistyczne (całą dobę), Rynek Podgórski 2: 66-29-80, os. Prokocim N wy 55-51-90 (całą dobę), ul. Piastowska 32: tel. 37-38-29, 37-36-37, Nowa Huta 44-22-22, Lotnisko Balice 11-90-29, Niepołomice 198, Ścieciechowice tel. Iwanowice 60.

Dyżury szpitali:

Piątek

Chir. Trynitarska 11. Chir. dziec. Prokocim. Urolog. Prądnicka 37. Laryng. Kopernika 23a. Okulist. Witkowskie. Neurologia oraz inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

Sobota

Chir. Kopernika 40, przypadki urazowe: Kopernika 19a. Chir. dziec. Prokocim. Urolog. Grzegorzka 18. Laryng. Prądnicka 35. Okulist. Kopernika 38. Neurologia oraz inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

Niedziela

Chir. Wrocławska 1. Chir. dziec. Laryng. Prądnicka 35. Urolog. Grzegorzka 18. Okulist. Witkowskie. Neurologia oraz inne oddziały szpitali wg rejonizacji.
Dyżurne przychodnie i ośrodki zdrowia czynne tylko w sobotę (8—14), w izyzy domowe — zgłoszenia (8—12).
Śródmieście — al. Pokoju 4, tel. 11-83-96, Ułanów 29a, tel. 11-53-33, gabinet stomatolog. (8—14), Światłowska 8, tel. 66-34-52, Długa 39, tel. 22-86-77, Promienistych, tel. 11-87-10.
Nowa Huta — os. Jagiellońskie 1, tel. 48-56-26 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14), Na Skarpie, tel. 44-19-30, os. Złoty Wiek, tel. 44-57-77, zgłoszenia wizyt dom. tel. 44-17-70.
Krowodrza — Wójtowska 3, tel. 33-21-97 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14), Rusznicarska 17, tel. 33-45-33, os. Widok, tel. 37-07-40, al. Krasieńskiego 28, tel. 22-52-66.
Podgórze — Gen. Kutrzeby, tel. 66-55-11 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14), ul. Teligi 8, tel. 55-40-55, Świdzka 27, tel. 66-38-72, gabinet zabieg. tel. 66-85-22, Niemcewicz 7, tel. 66-12-08, ul. Na Kozłównu 29, tel. 55-16-11.
Inf. Służby Zdrowia: tel. 22-05-11 (całą dobę). Punkt Inf. Aptecznej, tel. 11-07-65 (8—15, niedz. niecz.). Inf. w aptekach: Rynek Gł. 42, Waryńskiego 2, Pstręskiego 94, Wrocławska 48/52, Nowa Huta, Centrum A, bl. 4, Myślenice Rynek 10, Proszowice ul. 1 Maja 51 (8—20), Inf. Toksyk. Kopernika 26, tel. 11-99-99. Lek. Spółdz. Pracy — wizyty domowe lekarzy chorób dziec. oraz lekarzy kardiologów (15.30—23, sob. niedz. niecz.), tel. 22-95-78, 22-25-66. Krak. Tow. Świątomego Macierzyństwa, Młodz. Poradnia Lekarska ul. Boh. Stalingradu 13, tel. 22-78-08 (9—18, sob. niedz. niecz.). Telefon Zaufania 33-71-37 (16—22), Młodzieżowy Tel. Zaufania 988 (14—19, sob. niedz. niecz.). Telefon dla Rodziców 22-02-10 (14—18, sob. niedz. niecz.).

Ośrodek Inf. Inwalidów, ul. 1 Maja 5, tel. 22-28-11 (pon. śr. piąt. 16—18). Inf. Kulturalna, KDK, Rynek Gł. 27, p. 144, tel. 22-44-02 (11—17, niedz. niecz.). Pomoc Drogo- wa, ul. Kawiorów 3, tel. 37-55-75 i 37-48-92 (7—22), al. Planu 6-letniego 154, tel. 44-17-60 i 44-16-32 (piąt. 7—22, sob. niedz. 10—18). Pogot. Techn. „Polmozbyt”, al. Pokoju 81, tel. 48-00-84 (piąt. 6—22, sob. niedz. 10—18). Inf. o usługach „Eu- rekka”, Dom Towarowy, Wiślna, tel. 22-96-22 wew. 38 (piąt. 12—18, sob. niedz. niecz.). Liga Kobiet Polskich, ul. Karmelicka 9 II p.: porady prawne (śr. 15—18), Poradnia rodzinna tel. 22-54-74 (piąt. 16—20).

APTEKI

Piątek — Sobota

Niedziela
Rynek Gł. 42, Długa 88, Krakowska 1, Kozłówek, Kazimierza Wielkiego 117, Nowa Huta — Centrum C, Centrum A.

różne

Piątek — Sobota

Niedziela
Zoo (Lasek Wolski) 9—18
Ogród Botaniczny (Kopernika) 9—19
Rejs statkiem po Wiśle do Białan piąt. 9, 11, 13, 15, 17, sob. niedz. co godzinę 9—18

RADIO

Piątek I

Wiadomości: 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 0.01.
15.10 Studio Młodych. 15.45 Lek- tury nastolatów: Siedemnastolat- ek — odc. pow. B. Tarkingtona. 16.05 Muz. i aktualności. 16.40 Spod znaku Polihymni. 17.20 Ka- merton. 18.05 Górnictwo, gosp. lu- dzie, 18.25 ABC pios. 18.50 Werli- ka — fr. pow. W. Kawierina. 19.25 Z naszej fonoteki. 20.05 Koncert życzeń. 20.30 Komunikaty Tot. Sport. 20.35 Śpiewa W. Pokora. 20.45 Kronika sport. 21.00 Komu- nikaty. 21.10 Wielkie dzieła, wiel- cy wykonawcy. 22.30 Jutro w mo- no i w stereo. 22.40 Rozmowy o kulturze. 23.30 Zbliżenia. 23.50 Jaz- zowa dobranocka.

Piątek II

Wiadomości: 15.30, 21.30, 23.45.
15.15 Nowości naszej fonoteki. 15.40 Ludzie i ich pasje. 16.00 Muz. intermezzo. 16.10 Kalendarz nauki. 16.40 Radiowe portrety Polaków — Adam Grucha. 17.00 Spr. codzien- ne. 17.30 Liryka wok. 18.00 Instru- menty jazzu — gitara. 18.20 Muz. i aktualności. 19.00 Kompozycje i 19.35 Program na dobranoc dla dzieci: Opowieść o krakowskim Lajkoniku. 20.00 Między jazzem a... przedst. R. Waschko. 20.30 Ka- baretoni dwójki. 20.45 Jez. ang. 21.00 Wieczorna antena lit-muz. 21.05 Nagr. wiecz. 21.15 Cudzoziemka — fr. pow. M. Kuncewiczowej. 21.40 Śpiew duszy. 22.00 Wiści — mag. 22.30 Świat muz. współcz. 23.00 Wiersze J. Kurka. 23.05 Po- czet satyryków — Z. Laskowik. 23.50 Sentencje wieczoru.

Piątek III

Wiadomości: 16, 17, 18, 22.45.
15 Radio kierowców. 15.20 Z mo- jęj pływotki. 16 Zapraszamy do Trójki. 17.30 Polit. dla wszystkich. 18.05 Inf. sport. 19 Codz. pow. w wyd. dzw. B. Prus — Eman- cypantki. 19.30 Czas relaksu. 19.50 T. Parnicki — Aecjusz, ostatni Rzymianin. 20 Trzy kwadransy jazzu. 20.45 Posłuchaj warto. 21 Interradio — aktualności. 21.40 O muzeum literatury. 22 W kregu ballady. 22.30 Ch. Chaplin — Mo- ja autobiografia. 23 Zapraszamy do Trójki. 23.55 Pónoć poetów: Biała godzina — wiersze B. Ostrowskiej.

Piątek IV

Wiadomości: 15, 17, 19, 22.30.
15.05 Przeboje non-stop. 15.30 Po- południe melomana (stereo). 17.05 —18.30 Kraków na antenie: 18.00 Co niesie dzień — wyd. popołud- niowe. 18.30 Zagadka lit. 19.05 Kła- scy muz. rozr. (stereo). 19.30 Transm. Koncertu WOSPRIT w Katowicach (stereo). 20.30 Audycja lit. 20.50 D.c. transm. koncertu (stereo). 21.30 Klub Stereo (stereo). 22.40 Teatr PR: Neofie — czyli przyszłość literatury — słuch. 23.30 Piosenki na telefon (stereo).

Sobota I

Wiadomości: 8, 9, 10, 11, 12.05, 13, 14, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 0.01.
6.00 Informacje i muzyka. 8.45 Żoim. kwadrans. 9.00 Cztery pory roku. 11.05 Koncert przed hejna- jem. 12.45 Roln. kwadrans. 13.10 Radio kierowców. 13.20 Rozmowy z muzykami. 13.40 Piosenki M. Dutkiewicza. 14.05 Piosenki trochę zapomniane. 14.30 Przeboje '83. 14.50 Wiersze St. S. Czachorowskie- go. 15.00 Wyspa potworów — słuch.

dla młodz. 16.05 Muz. i aktual- ności. 16.40 Polskie pieśni i melo- die. 17.15 Relacje ze spotkań pik- karskich o mistrzostwo i ligi. 17.30 Kamerton. 17.05 Refleksje. 18.25 Relacje ze spotkań pik. 18.50 Werlioka — fragm. pow. W. Ka- wierina. 19.25 Relacje ze spotkań pik. 19.50 Z naszej fonoteki. 20.05 Kiedy Kraszewskie wieszczęm był — rep. 20.30 Przy muzyce o spor- cie. 21.10 Hist. nagrania W. Ho- rowitza. 22.30 Radiowy Tyg. Kul- turalny. 23.10 Świat w tygodniu. 23.20 XIX Festiwal Pios. Radz. w Zielonej Górze.

Sobota II

Wiadomości: 5.30, 7.30, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 21.30, 23.45.
5.30 Poranne Sygnały. 8.45 Ak- tualności. 9.00 Ludzie, epoki, oby- czaje. 9.35 Ludzie, epoki, oby- czaje c.d. 11.35 Komentarz międzyna- rodowy. 11.40 Z nagr. Polskiej Ka- peli pł. F. Dzierżanowskiego. 12.05 Z archiwum pols. muz. rozr. 12.30 Twórcy piękności słowa — Zb. U- niłowski. 13.00 Muz. wizytówki ty- godnia. 13.35 Ze wsi i o wsi. 13.50 Fonoteka folkloru. 14.00 Album o- perowy Wł. Surzyńskiego. 14.30 Błogosławiona wina — fragm. pow. Z. Kossak-Szczuckiej. 14.50 Nagr. nowe i najnowsze. 15.35 Grajcie buzuki — muz. Grecji. 15.50 10 minut o sporcie. 16.00 Mied- zy nami — mag. 16.20 Rad. por- treti Polaków — S. Dziabłowski- ki. 16.45 Prawo na co dzień — prawo spadkowe. 17.00 Nasz dom i my. 17.30 Śpiewa A. Zaucha. 17.40 Program publ. Rozgłośni Reg. 18.20 Muz. i aktualności. 18.55 Od- powiedzi na listy. 19.00 Matysia- kowie. 19.35 Supełek. 20.00 Kom- pozycje tyg. 20.30 Kabaret dwójki. 20.45 Język franc. 21.00 Wieczorna antena lit-muz. 21.05 Nagr. wie- czoru. 21.15 Cudzoziemka — fragm. pow. M. Kuncewiczowej. 21.40 Wokalisci jazzowi — F. Purim. 22.00 Wiosenny wieczorem. 22.30 Moje fascynacje muz. 23.00 Wier- sze J. Kurka. 23.05 Muz. galeria dwójki. 23.50 Sentencje wieczoru.

Sobota III

Wiadomości: 7, 8, 9, 12, 16, 17, 18, 22.45.
7 Zapraszamy do Trójki. 7.30 Polit. dla wszystkich. 8.50 Fr. Forsyth — Psy wojny. 9.05 Po prostu o nas. 9.20 Dla ciebie, dla mnie, dla was. 10 Codz. pow. w wyd. dzw. B. Prus — Eman- cypantki. 10.30 Dialogi jazzowe O. Petersona. 11 Nie czytaliście to posłuchajcie. 11.15 Pod dachami Warszawy. 11.50 T. Parnicki — Aec- jusz, ostatni Rzymianin. 12.05 W tonacji Trójki. 13 Fr. Forsyth — Psy wojny. 13.10 Powtórka z roz- rywk. 14 Sceny batalistyczne w muzyce. 15 Jeden świat. 15.20 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville. 16 Zapraszamy do Trój- ki. 17.30 Polit. dla wszystkich. 18.05 Inf. sport. 19 Ciotkom zostawiam zachwyty. 19.30 Czas relaksu. 19.50 T. Parnicki — Aecjusz, ostatni Rzymianin. 20 Lista Przebojów Pr. III. 22 Teatrzyk Zielone Oko: Dzi- wna uczciwka. 22.26 Ballady i ro- manse. 23 Zapraszamy do Trójki.

Sobota IV

Wiadomości: 6, 9, 12, 15, 17, 19, 23.30.
6.05—8.00 Kraków na antenie: Co niesie dzień — w tym: 7.45 Cia- ło mego wroga — odc. pow. F. Marceau. 8.00 Poranna serenada (stereo). 9.05 Przedpołudnie z so- listami leningradzkiego Teatru im. Kirowa (stereo). 10.30 Z muz. na- grań bratnich radiofonii (stereo). 11.00 Chcę aby książkę moje po- szły w zapomnienie. 11.30 Mag. Red. Muzyki Ludowej (stereo). 12.05 Koncert promenadowy (ste- reo). 13.00 Kraków na antenie: 13.00 Muz. ludowa. 13.15 Co jest grane — pytania (stereo). 14.00 Z plątku na niedzielę. 14.30 Co jest grane? — odpowiedzi (stereo). 15.05 Przeboje non-stop (stereo). 15.30 Popołudnie melomana (ste- reo). 17.05—18.30 Kraków na ante- nie: 17.05 Z wizytą w Krakow- skim Studiu Filmów Animowa- nych. 17.30 Repryza — mag. muz. 18.00 Co niesie dzień — wyd. po- południowe. 18.30 Notatnik kul- turalny. 19.05 Co jest grane? — nagrody (stereo). 19.30 Wieczór w Filh.: Recital E. Podles (stereo). 20.30 Świat się śmieje. 21.00 Klub stereo (stereo). 22.40 Studio Stereo zaprasza (stereo).

Niedziela I

Wiadomości: 8, 9, 11, 12.05, 14, 16, 19, 23, 0.01.
8.30 Echa sport. soboty. 8.35 Przegląd tygodniów społ.-polit. 8.50 Gra Alex Band. 9.05 Radiowy Mag. Wojskowy. 10.00 Radio kie- rowców. 10.03 Przeboje naszych przyjaciół. 10.30 Baśń o Korsarzu Palemonie słuch. dla dzieci. 11.05 Poranek z M. Tilsonem Thomasem. 13.00 Słynni wirtuozzi: H. Gutier- rez. 13.45 Przegląd tyg. społ.-kult. 14.05 Mag. krajów socjalistycz- nych. 14.30 W Jezioranach. 15.25 Śladem naszych interwencji. 15.30 Zakodowana dobroć. 16.05 Dzieje parlar. entaryzmu polskiego. 16.35 Koncert życzeń. 17.20 Kamerton. 17.55 Komunikaty Tot. Sport. 18.00 Merkuriusz rządowy. 18.25 XIX Festiwal Pios. Radz. w Zielonej

Górze. 19.20 Przy muzyce o spor- cie. 20.00 Koncert życzeń. 21.10 XIX Festiwal Pios. Radz. w Zie- lonej Górze. 22.00 Opowieść ryba- ka — słuch. pow. W. Berenta. 23.25 Koncert przed północą.

Niedziela II

Wiadomości: 7, 10.30, 14.30, 16.30, 20.30, 23.50.
7.05 Echa sport. soboty. 7.10 Nie- dzielna mozaika muz. 7.30 Fala 83. 7.40 Poznańskie Studio Nagrań przedstawia. 8.00 Informacje, ra- dy, propozycje. 8.10 Poznańskie Studio Nagrań przedstawia. 8.30 Felieton lit. 8.40 Barokowe muzy- kowanie. 9.00 Transm. mszy św. z kościoła św. Krzyża w Warsza- wie. 10.00 Recital ograny. 10.35 Muz. i z. siłowości. 11.15 Mag. Roz- głośni Harcerskiej. 12.05 Muz. „dwójka” zaprasza. 12.3

Piątek I

15.55 Program dnia
16.00 Dla młodych widzów: Kino waszych rodziców
16.30 Dla dzieci: Piątek z Pan-kracym
17.00 Dziennik
17.20 Przyjemne z pożytecznym
17.45 Rolnicze rozmowy
18.00 Związkowe ABC
18.20 Zawody hippiczne — CSIO — Sopot
18.50 Dobranoc
19.00 Wymiary świata — Biedni i bogaci
19.30 Dziennik
20.00 Monitor rządowy
20.30 W starym kinie: „Dzisiejsze czasy” — kom. USA z Ch. Chaplinem
22.05 Dziennik
22.25 Kontakty — pr. publ.
22.50 Sprawy hutników — pr. publ.

Piątek II

16.25 Program dnia
16.30 Kino „dwójki”: „Nasze krótkie życie” — dramat psych. TV NRD
18.20 Religie i kościoły w Polsce
19.00 Kronika (Kr.)
19.30 Dziennik
20.00 Łączami przez Polskę
20.40 Piątek z muzyką — telewizyjny film muz.
21.40—22.20 Wieczór filmowy:
21.40 Tajemnice i sensacje małej kinematografii
22.10 XX Międzynarodowy — Kraków 1983
22.50 „Źródło” — now. filmowa
23.10 Film na dobranoc: „Gustaw samochała” — film anim.

Sobota I

6.00 TTR — Fizyka
6.30 TTR — Chemia
7.00 TTR — Historia
7.30 TTR — Fizyka
8.00 Tydzień na działce — pr. red. rolnej
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: Sobótka oraz „Pan Tau” — „Niedziela z panem Tau”
10.30 Sportowy sposób na zdrowie
11.00 „W noc zaściania księżycy” — baśń film. ZSRR
12.30 Wybrane z tygodnia
13.00 Rolniczy mag. techniczny
13.30 „Artylerzyści” — wojs. film dok.
14.00 Siedem anten
15.00 Dziennik
15.15 Z Polski rodem
15.40 „Strażacy” — film dok.
15.55 „Chciałbym się zgubić” — polski film obycz.

PRACA

DZIEWCZYNE mająca ukończone 18 lat, niepaląca, zatrudni jako pomoc do pracowni cukierni — Marian Woźniak, Kraków, Solskiego 5.
TYNKARZ zatrudni zakład emontowy — inż. Biernat, os. Złotego Wieku 12/69 tel. 48-38-41. g-61903
PRACOWNIKA zatrudni wytwórnia długopisów — Jan Górka, Kraków, ul. Praska 40. Zgłoszenia tylko pisemne z życiorysem. g-61808
ORGANISTA nawiąże współpracę z zespołem. Oferty 61813 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
PRZYJMIĘ do pomocy w domu. Świetne warunki. Tel. 11-77-55 wewn. 133. g-61758
PRACOWNICE zatrudni wytwórnia kosmetyków — Gocman — Kuśnierz, Kraków, Prosta 35, tel. 55-36-37, godz. 9—11. g-61498
UCZNIA pełnoletniego przyjmie Auto-Lakiernia — Antoniuk, Wieliczka, Lednica Górna 33. g-61662

NAUKA

NIEMIECKI — egzaminy wstępne — Weber tel. 22-78-70. g-61478

MATRYMONIALNE

„KAROLINA” kojarzy małżeństwa. 32-600 Oświęcim, skrz. poczt. 6.
ROZWIEDZIONY, nie z własnej winy, wykształcenie wyższe, lat 56, materialnie niezależny — pozna mł. szlachetna domatorkę w wieku około 45 lat, posiadającą mieszkanie w Krakowie. Cel matrymonialny. Oferty 61432 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

CEMENT „250” HUTNICZY

SPRZEDAJĄ OD DNIA 4 MAJA BR. osobom prywatnym, z udzieleniem zwiększonej bonifikaty, składy materiałów budowlanych

ZAKŁADU HANDLU OPAŁEM I MATERIAŁAMI BUDOWLANymi

WZGS „SAMOPOMOC CHŁOPIKA” w KRAKOWIE:

- ul. ZABŁOCIE 2a
- ul. ŁAGIEWNICKA 52b
- ul. KRÓLOWEJ JADWIGI 248
- ul. MUROWANA 2a
- NOWA HUTA-KRZESŁAWICE, ul. NOWOLIPKI 3

Odbiór własnym transportem nabywcy z Cementowni Nowa Huta.
Cena detaliczna za 1 tonę cementu wynosi 3.000 zł.

17.25 „Tam, gdzie pieprz rośnie” — „Między nami mężczyznami”
18.20 Trybuna sejmowa
18.50 Dobranoc
19.00 Zawody hippiczne CSIO Sopot
19.30 Dziennik
20.15 Zielona Góra '83: Koncert przyjaźni — (1)
21.20 Program publicystyczny
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Dziennik
22.20 Zielona Góra '83: Koncert przyjaźni — (2)

Sobota II

9.20 Film dla drugiej zmiany: „Jesienna miłość”
11.00 NURT — Nauczyciel, wychowanie, społeczeństwo
11.30 NURT — Cywilizacja i kultura współcz.
12.00 NURT — Matematyka
16.00—23.30 Studio — 2
16.00 Studio — 2 wita z Krakowa
16.05 Turniej młodych talentów piosenkarskich
17.05 „Historia pewnej kamienicy” — ser. TV CSRS
18.20 „Kochajmy Kraków” — film
18.45 Gra zespołu New Presentation — laureat tegorocznego festiwalu Jazz Juniors w Krakowie
18.55 W niedzielę zapraszamy na Wawel
19.00 Kronika (Kr.)
19.30 Dziennik
20.20 „Jesienna miłość” — film fab.
22.00 XIX Festiwal Piosenki Studenckiej
22.20 Wracając do festiwalu kina
23.00 Na dobranoc gra Capella Cracoviensis

Niedziela I

6.00 TTR — Historia
6.30 TTR — Fizyka
7.00 TTR — Wiedza naszą szansą
7.20 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.15 Tydzień — mag. rolniczy
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: Tele-ranek oraz film „W pustyni i w puszczy” (2)
10.20 Antena
10.35 W starym kinie: „Edward Puchalski — pionier polskiego kina”
11.35 Z tygodnia na tydzień
12.00 W południe start
12.45 Telewizyjny koncert życzeń
13.30 Teatr dla dzieci: „Od przysłówia do przyszłości” — „Dobry uczynek rzuci w fale rzeki i nie chwał się nim” (baśń jap.)

KUPNO

„FREUNDIN”, „Petra” oraz katalogi — kupie. Tel. 11-04-17. g-60580
„MALUCHA” do remontu kapitalnego (ew. nie na chodzie) — kupie. Tel. 33-92-10, wieczorem. g-61108
ŁADNY ściennej 2-ciełarkowy zegar oraz kurtkę z rudyh lisów — kupie. Oferty 61321 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
„MALUCHA” 2-letniego — kupie. Oferty 61648 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
PRALKE automatyczną — kupie. Oferty 61832 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
CUDZOZIMIEC kupi: „Atlas Anatomii Człowieka” Kiss/Szentagothai; „Anatomia Człowieka” Bochenek; „Słownik Lekarski” — polsko-angielski, angielsko-polski. Tel. 33-23-18, godz. 17—20. g-61330
OPONY dekki, felgi — Fiata 125 p. Lady Poloneza. Zastawy — kupie. Telefon 44-63-02, wieczorem. g-61377
ROBOT kuchenny „Bartek”, z gwarancją — kupie. Podać cenę. Oferty 61560 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAŻ

KAROSERIE Fiata 126 p — sprzedam. Dobroczyni, ul. XX-lecia PRL 31, koło Technikum Elektrycznego. g-61610
BRODĄCE monachijskie — obrazy — sceniety do importowanym championie — sprzedam. Odbiór około 15 lipca. Wiadomość: Bielsko-Biała, ul. Wodna 30, tel. 214-27. g-60709

tygodniowy program tv

(od 10 do 16 czerwca 1983 r.)

14.00 Kraj za miastem — pr. red. rolnej
14.25 „Dziwczyna jak inne” — recital Danuty Mizgalskiej
14.45 „Matyas Sandor” ost. odc. ser. prod. franc.-weg.
15.45 Losowanie Dużego Lotka
16.00 Dziennik
16.30 Jutro poniedziałek
17.00 Sprawozd. mag. sport.
19.00 Wieczorynka: „Przygody misia Colargola”
19.30 Dziennik
20.15 Zielona Góra '83: Koncert laureatów (1)
21.20 Sportowa niedziela
21.40 Zielona Góra '83: Koncert laureatów (2)

Niedziela II

9.45 Program dnia
9.50 „Reforma po starcie” (powt.)
10.50 „Daleko od szosy” — „A-nia” (wersja dla niestęzących)
12.05 Historia dramatu polskiego: J. Potocki — „Parady”
13.00 Peryskop — pr. wojs.
13.30 Krakowski Mag. Kulturalny
14.00 Spotkania
14.30—23.10 Studio — 2
14.30 Studio — 2 wita z Wawelu
14.40 „Z góry, z góry ku dolinie” — rep. film.
15.00 Mój Wawel (1)
15.10 30 lat Wydawnictwa Literackiego
15.30 Mój Wawel (2)
15.40 „Tu wszystko jest Polska” — film dok.
16.00 Mój Wawel (3)
16.10 Śpiewa Grzegorz Tomczak — recital śpiewającego poety
16.25 Mój Wawel (4)
16.40 XIX Festiwal Piosenki Studenckiej
17.10 Mój Wawel (5)
17.20 Jerzy Maksymiuk na Wawelu
17.40 Mój Wawel (6)
17.50 Piosenki spod Wawelu
18.15 Mój Wawel (7)
18.30 Stereo i w kolorze
19.30 Dziennik
20.15 Sport w Studio — 2
21.00 Mój Wawel (8)
21.10 „Co najlepsze wszystko w Polsce zostawił” — film o Wicie Stwoszu
21.35 Ballady wiosenne L. Długosza

MEBLE poleca sklep meblowy — Zbigniew Malina, Kraków, ul. Nad Sudetem 6.
„JOWISZ” oraz odkurzacz — nowe — sprzedam. Oferty 60773 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
RUBIN 714 i Julia stereo — sprzedam. Nowa Huta, os. Złotego Wieku 41/28. g-60989
MOSIĘŻNE łóżko, szafę oraz kredens — staroswieckie — sprzedam. Oferty 60806 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
DIWAN, akumulator filizy zagraniczne — sprzedam. Liszki 181, tel. 71.
PARKIET — sprzedam. Tel. 22-20-11, wewn. 278, wieczorem. g-61810
RUBIN 714 nowy — sprzedam. Kraków, ul. Stachiewicza 19 m. 43, po godz. 20. g-61816
FIATA 131 Mirafiori CL, 1981, przebieg 34 000 km, stan idealny — sprzedam. Św. Wawrzyńca 7/11, po 17-ej.
SKODE 100 S — sprzedam. Ul. Heleny 14/46. g-61744
KRAWCY! Duże resztki metrażowe tkanin — odpredam. Oferty 61762 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
STRING „Elka-Piano” — sprzedam. Kraków, Okolna 24/24. g-61608
HERBARZ K. Niesieckiego — sprzedam. Ul. Odrzańska 10/103. g-61613
ŁADE 1500 S, rok prod. 1978, stan dobry — sprzedam. Kraków, ul. Trybuny Ludów 48/1. g-61617
MINI jacht „Bez-2” nie wymagający uprawnień — sprzedam. Oferty 61623 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
ARTYKUŁY fotograficzne, RTV, sportowe, zabawki pochodzenia zagranicznego, płyty kasety, dywany — poleca sklep sprzed. Alina Górka-Ginalska, Kraków, Metalowców 5 (obok Hali Targowej). g-60833
BOKSERY — sceniety rodowodowe, piękne — sprzedam. Kraków, Serbska 1/2. g-61182
WARTBURG, rok 1981 — sprzedam. Ogiądak, Pawia 8/7. g-61197
FLIZY czeskie kolorowe — sprzedam. Wieliczka, ul. Długa 6.
PILNIE sprzedam Żuka, rok 1978. Nowa Huta, Złotego Wieku 28/31.
PRAKTYCZNE PLC-3 — sprzedam. Telefon 11-13-81.
ZESTAW wypoczynkowy stylowy — sprzedam. Tel. 11-43-00, wewn. 403.
FLIZY włoskie oraz radiodźwięczące samochodowy „Skald 21” — sprzedam. Kraków, ul. Solarzy 21. g-60943
PRZYCZEPE kempingowa N 127 — sprzedam. Oferty 61083 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
FIATA 125, rok 1974, stan bardzo dobry — sprzedam. Tel. 66-74-63.
FLIZY czeskie kolorowe — odpredam. Os. 1000-lecia 2/32. g-61043
BRANSOLETKĘ złotą — sprzedam. Tel. 66-20-06. g-61458

LOKALE

GARSONIERY lub pokoju z kuchnią — nie umeblowane, na okres 2-3 lat, pilnie poszukuje małżeństwo. Czynsz do uzgodnienia. Oferty 62085 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
BEZDZIELNE małżeństwo po studiach poszukuje niekrepującego „lokum” na okres 2 lat. Oferty 60589 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
DWA pokoje superkomfortowe w Ostrowie Świętokrzyskim — zamienie na Kraków. Oferty 60584 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
MIESZKANIE 2-pokojowe zamienie na 3 pokoje, na korzystnych warunkach. Tylko Mistrzejowice, Os. Bohaterów Września 5/52.
POSZUKUJE pomieszczenia na pracownie metaloplastyki. Tel. 22-46-98.
TRZYPKOJOWE w Skawinie — zamienie na Kraków względnie Nowa Huta. Oferty 61452 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
POKÓJ do wynajęcia. Os. Piastów 15/7. g-61159

19.05 Ostrów Tumski we Wrocławiu
19.30 Dziennik
20.15 „Kobieta za ladą” — „Dziadek Dominik” — film obycz. CSRS
21.05 „Papież i jego Watykan” — film dok. USA
21.55 Dziennik
22.15 Przed i po tournée: Bożena Betley-Sieradzka

Wtorek II

16.55 Program dnia
17.00 Rok temu na Mundialu: Włochy — Polska; Brazylia — ZSRR
19.00 Kronika (Kr.)
19.30 Dziennik
20.00—22.00 Telewizja Poznań na antenie „dwójki”
20.00 Wielkopolskie fundacje — pr. publ.
21.00 Piosenki z poznańskiego studia nagrań
21.10 Historia z bliska — pr. publ.
21.25 „Ratusz poznański” — film dok.
21.50 Piosenki z poznańskiego studia nagrań
22.00 „Odpowiedź” — węg. film społ.-obycz.

Środa I

9.00 Fizyka, kl. 6
9.30 Film dla 2 zmiany: „Dom rodzinny”
11.00 Muzyka, kl. 1
12.30 Czas reformy
14.30 Powtórka z historii
15.25 NURT — Kaszająca rola cichego czytania tekstu
15.55 Program dnia
16.00 Dla młodych widzów: Krag — mag. harcerzy
21.25 Awantura w szkole — pr. dzieci
17.00 Dziennik
17.20 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
17.50 Szanujmy wspomnienia
18.35 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.05 „Niedziela” — film dok.
19.30 Dziennik
20.15 „Dom rodzinny” — film obycz. CSRS
21.35 „Świadek ojca Congara” — Kościół wobec współczesnego świata
22.05 Dziennik
22.25 Spotkanie z pisarzem — Jan Dobraczyński

Środa II

17.00 Program dnia
17.05 „Akwanauci” — radz. film fantast.-nauk.

3-PKOJOWE, superkomfortowe 84 m², loggia, telefon, w Nowej Hucie — zamienie na dwa oddzielne superkomfortowe mieszkania. Oferty 60901 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
STUDENT poszukuje garsoniery, mieszkania odpowiedniego dla pracy naukowej. Tel. 33-06-32, w godz. 17—20. g-61290
POSZUKUJE samodzielnego mieszkania. Czynsz roczny. Tel. 66-38-12 w godz. 20—22. g-61503
BYDGOSZCZ! M-3 spółdzielcze zamienie na Kraków, Kraków, tel. 44-12-50. g-61512
SAMOTNY, pracownik naukowy poszukuje samodzielnego, małego mieszkania, możliwe blisko centrum Krakowa, na rok. Tel. 37-58-84 lub oferty 61648 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
CUDZOZIMIEC, asystent UJ, poszukuje garsoniery na rok. Tel. grzeźnościowy 22-95-72 lub oferty 61052 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
ŚRÓDMIEŚCIE — mieszkanie 4-pokojowe, komfortowe, 120 m², zamienie na dwa oddzielne. Peryferie wykluczone. Tel. grzeźnościowy 22-49-11 tylko do 14-ej. g-61092
MAŁŻEŃSTWO z 10-letnim dzieckiem poszukuje mieszkania na 5 lat. Czynsz do uzgodnienia. Oferty 61597 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
POSZUKUJE małego mieszkania. Podać cenę. Oferty 61596 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

NIERUCHOMOŚCI

KRAKÓW — duży dom jednorodzinny, stan surowy (częściowo do zamieszkania) — sprzedam. Oferty 61242 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
PARCELE budowlana uzbrojona na Woli Justowskiej — kupie. Oferty 61588 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

WCZASY

KOŁOBRZEG! Wynajme wczasowiczom pokój. Kraków tel. 33-03-72.
USŁUGI
NAPRAWY telewizorów — Grzebyzak, tel. 48-34-27. g-80021

INSTYTUT ONKOLOGII w KRAKOWIE

ZATRUDNI natychmiast

- ◆ SALOWE
- ◆ PRACZKI
- ◆ KUCHARKI lub POMOC do kuchni

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.
Bezpłatne wyżywienie i leki.
Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Spraw Pracowniczych, Kraków, ul. Garcarska 9, tel. 22-49-38.

18.20 Kamienie mówią po polsku — Księga Henrykowska
19.00 Kronika (Kr.)
19.30 Dziennik
20.00 „Wyspa Biszewo” — jug. film dok.
20.30 Kwartet Tomasza Szukałskiego — pr. rozr.
21.00 Rok temu na Mundialu: Peru — Kamerun; Węgry — Salwador; Szkocja — Nowa Zelandia
22.30 Kwadrans z Artelem

Czwartek I

9.00 Praca — technika, kl. 1
9.30 Film dla 2 zmiany: „Sherlock Holmes i dr Watson” (1). — filmy krym. ZSRR
11.00 Praca — technika, kl. 4
14.30 Powtórka z historii
15.10 Program dnia
15.15 Człowiek dla człowieka — mag. PCK
15.30 Dla młodych widzów: Czwartek TDC oraz film z serii „W pewnym małym osiedlu”
16.30 Dziennik
16.55 Transmisja z uroczystości powitania Papieża Jana Pawła II w Polsce
17.50 Piotr Milewski gra Wieniawskiego
18.10 Pod polską banderą — woj. pr. hist.
18.35 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 Sonda
19.30 Dziennik
20.15 „Sherlock Holmes i dr Watson” (1) — film krym. ZSRR
21.25 Pegaz
22.10 Miniportrety — Grażyna Orszł
22.30 Program publicystyczny
23.00 Dziennik

Czwartek II

17.10 Program dnia
17.15 Miedzynar. Festiwal Chórów Chłopców w Poznaniu
18.15 Rok temu na Mundialu: RFN — Algieria
19.00 Kronika (Kr.)
19.30 Dziennik
20.00 Czwartkowe wieczory z muzyką, czyli każdemu to, co lubi: Twórczość J. Brahmsa — IV. symfonia
20.50 „Sztuka starożytnego Egiptu” — węg. film dok.
21.20 Piosenki na zamówienie
22.00 Rok temu na Mundialu: Anglia — Francja; Hiszpania — Honduras
23.00 Człowiek dla człowieka — mag. PCK

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin aparatem „Hoover” — Grabowski, tel. 11-33-15. g-60988
SILNIKI, transformatory, rozruszniki, prądnicę, alternatory itp. przewidują konserwację akumulatorów — „Elektro-Serwis” inż. Władysław Kaciński, Kraków, Teligi 13. g-61076
SPECJALISTYCZNY zakład zabezpieczania antykorozyjnego samochodów osobowych z. Zajączkowski, Kraków, al. Planu 6-letniego 119 — wykonuje konserwację, fabrycznie nowych samochodów z 10% bonifikatą. Podwozia zabezpiecza masą asfaltowo-aluminiową, przekroje zamknięte fluidelem przy użyciu głębiaków. Krótkie terminy. Zakład posiada w myjni i suszarnie podwozi. Czynny w godz. 8—16, w soboty 8—15.
CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin maszyną „Hoover” — Sroczewski, tel. 66-40-50. g-60996
UKŁADANIE, cyklinowanie, lakierowanie parkietów, Grodzinski, telefon 37-72-30. g-49465
CYKLINOWANIE, lakierowanie parkietów z gwarancją — Płorek, tel. grzeźnościowy 44-13-92. g-4564

PARKIETY, mozaikę układa, cyklinuje, lakieruje — Kalużyński, telefon 44-61-83. g-61778
ROŻNE
POSZUKUJE garażu w okolicy os. Podwawelskiego. Wiadomość: tel. 55-32-79, w godz. 21—23. g-61107
CMENTARZ Rakowiński — piwnice, 6 miejsc — sprzedam. Oferty 61115 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
WSPÓLNIA do otwarcia pierwszego w Szczecinie rzemieślniczego zakładu garbowania skór futerkowych — poszukuje. Posiadam pomieszczenia. Zbigniew Szamocki, Szczecin, ul. Wysoka 14. g-61538
KOSMETYCZNY sklep agencyjny — Paterak, Kraków, ul. Krowoderska 51 — poleca w ciągłej sprzedaży wspaniałe kremy warszawskiej firmy „Vital”. g-61539
SUKNIE ślubne białe, kolorowe, zgraniczne — wypożyczam. Kołdano-wa, Kraków, Topolowa 52. g-61567

Lider w Krakowie — Cracovia u mistrza

JUTRO i w niedzielę rozegrana zostanie 28 kolejka ligowych spotkań w piłkarskiej ekstraklasie. Najciekawszy mecz odbędzie się chyba w Krakowie, gdzie Wisła podejmować będzie prowadzący w tabeli — Ruch Chorzów. Piłkarzom chorzowskiemu następują na pięty poznański Lech, który ma taki sam dorobek punktowy, i łódzki Widzew, ustępujący prowadzącemu duetowi tylko o jeden punkt.

W środowy wieczór chorowanie przegrali nieoczekiwanie z III-ligową Lechią w Gdańsku półfinałowy mecz o Puchar Polski, tego trofeum więc już nie zdobędzie. Jeśli chcą grać w znaczących turniejach europejskich, to muszą dążyć do zdobycia mistrzostwa, które daje równocześnie prawo gry w Pucharze Europy.

Wisła ostatnio jakby złapała drugi oddech, gra lepiej niż przed

NA KRAKOWSKICH BOISKACH PIŁKARSKICH

W KOLEJNEJ serii spotkań piłkarskiej klasy okręgowej uzyskano następujące wyniki:

CRACOVIA II — KABEL 3:2 (2:0) Michno 2, Piskorz — Obajtek, Kojłka.

GORNIA WIELICZKA — GOŚCIBIA Sulkowice 0:4 (0:2) Frosztęga 2, Stoklosa, Flisnik.

GRĘBAŁOWIANKA — GEORYT 2:0 (1:0), Dziurda: Bożek.

HUTNIK II — CLEPARDIA 1:1 (0:0) samobójcza — Pawlik.

PROKOCIM — DALIN Myślenice 0:0.

SULKÓW — WANDA 2:1 (1:0) Kot, Twardyus — Jaskiewicz.

TRAMWAJ — ZWIERZYNIKI 1:2 (0:1) Szafrański — Ostrowski, Dulić.

TABELA

1. Cracovia II	23	35	48—25
2. Prokocim	23	33	42—22
3. Gościbia	22	30	33—14
4. Tramwaj	23	28	35—22
5. Dalin	23	24	36—30
6. Wanda	23	24	37—32
7. Zwierzyniecki	23	23	26—29
8. Kabel	23	22	28—26
9. Clepardia	23	21	38—33
10. Georyt	23	21	33—35
11. Hutnik II	23	20	30—36
12. Górnik	23	16	30—43
13. Grębałowianka	23	13	21—60
14. Sulków	22	10	20—50

telegraficznie

MEKSYK. Polscy juniorzy, uczestniczący w mistrzostwach świata drużyn juniorów do lat 20 pokonali w ostatnim meczu USA 2:0 i awansowali do ćwierćfinałów, gdzie spotkają się ze Skoczią.

FLORENCJA. Podczas meczu lekkoatletycznego W. Kozakiewicz skoczył o 1,56 m. LIZBONA. Piłkarze Brazylii zainaugurowali swe europejskie tournée od zwycięstwa nad Portugalią 4:0.

TORONTO. Podczas meczu lekkoatletycznego Daley Thompson uzyskał w 10-boju 8509 pkt, mniej o 20 pkt od rekordu świata Hingsena.

NOWY SĄCZ. Po 3 etapach kolarskiego Małopolskiego Wyścigu Górskiego prowadzi Serebiak przed Michałakiem.

WARSZAWA. Mistrzynią Polski we florcie została Jolanta Królowska (Marymont), wyprzedzając Małgorzatę Martewicz z AZS Warszawa i Grażynę Staszak z GKS Katowice.

Wycofał się, wrócił do hotelu. Zamknął dokładnie drzwi i wydał swoją apteczkę. Wyjął pudełko z czopkami i pilnikiem do paznokci zeszkobał warstwę, którą były pokryte naboje pistoletu 9 mm.

Gdy skończył, pobierał poszczególne części pistoletu, zmontował go, uprzednio naoliwiając. Załadował magazynek i wprowadził kulę do lufy, odbezpieczył. Wsunął pistolet za pas i wyjął wieczne pióro. Rozmontował trzy elementy, wziął fałszywą tabletkę aspiryny, wrzucił ją do szklanki, wlał trochę kwasu pruskiego, który znajdował się w buteleczce z etykietką kropli do oczu. Odczekał 10 minut, paląc w tym czasie papierosa.

Następnie wlał płyn do trzeciej przedziałki pióra. Tym, co pozostało napełnił trzy inne pojemniczki na cyjanek, wykorzystując zapasowe przegródki ukryte w walizce. Zajął się zmontowaniem na nowo części pióra, sprawdzając, czy sprężyna i iglica funkcjonują swobodnie w swoich komórkach.

Teraz wsunął skuwkę pióra do wewnętrznej kieszeni. W innych kieszeniach umieścił paczkę papierosów, zapalniczkę, pudełko zapalek, maszynkę do paznokci — w rzeczywistości były to minibomby.

O czymś zapomnieli.

Z przyborów metalowych wyciągnął metalowe opakowanie ze znakiem znanej francuskiej firmy kremu do golenia. Rozebrał. To był tłumik do pistoletu 9 mm. Ukrył go w kieszeni spodni...

Był gotów.

Jeżeli z taką łatwością sprzątnęli mecenasa Rogazzino, bo zbierał informacje o Barto Scallio, to będą chcieli jak najszybciej uczynić to samo z nim samym!

Pozostawały dwie walizy. Zabrać tylko jedną, najważniejszą; tą z tajemnymi schowkami z zapasowymi paszportami, z różnymi przyborami i niewielką ilością bielizny i ubrań.

Drugą, z resztą bielizny i ubrań pozostawi tu.

kilkoma tygodniami. Jeżeli więc nie „odpuści” meczu będziemy świadkami ciekawego widowiska. Pojedynek dwóch „odwiecznych” rywali Wisły i Ruchu odbędzie się w niedzielę, kiedy chorowanie będą już znali rezultaty swych najgroźniejszych, w walce o prymat konkurentów, zarówno bowiem Lech w Katowicach z GKS-em, jak też i Widzew, który podejmuje Cracovię grają w sobotę.

Jak z tego widać, „pasiaki” stoją przed ogromnie trudnym zadaniem, chyba przekraczającym ich obecne możliwości. Wygrać, lub choćby zremisować z mistrzami Polski na ich boisku, to sztuka nie lada. Lepsze od krakowian zespoły zostawiały tu punkty, mało jest więc pod Wawelem optymistów wierzących w możliwość sprawienia przez podopiecznych trenera Wojciecha Łazarka jakiegś niespodzianki.

A oto program kolejki: sobota — SZOMBIERKI — BAŁTYK, WIDZEW — CRACOVIA (sędziuje p. G. Zelasko z Warszawy), GKS — LECH, ŚLĄSK — ZAGŁEBIE, GÓRNIK — STAL i LEGIA — ŁKS, niedziela — WISŁA — RUCH (sędziuje T. Ignatowicz z Wrocławia) i POGOŃ — GWARDIA.

Piłkarze drugoligowego Hutnika pojechali na mecz do Rzeszowa.

Ostatnia droga Jakuba Kopowskiego

WCZORAJ na cmentarzu Rakowickim rodzina, oraz liczne grono przyjaciół i znajomych odprowadziło w ostatnią drogę olimpijczyka, wieloletniego koszykarza i działacza Cracovii — JAKUBA KOPOWSKIEGO.

Po odprawieniu religijnych egzekwii, zabrał głos członek Rady Seniorów Cracovii — Marian Lesiak, żegnając zmarłego, wspominając jego zasługi dla polskiego sportu, szczególnie dla koszykówki i dla Cracovii, klubu, któremu przez całe życie był wierny. Spowiatając się przed grobem, tłumnie złożono w grobowcu, który pokryły wielkie ilości kwiatów, na symboliczne pożegnanie Jakuba Kopowskiego, człowieka, który swym życiem i pracą zaskarbił sobie uznanie i wdzięczność wielu, wielu ludzi.

CZĘŚĆ JEGO PAMIĘCI!

O krok od finału

PIŁKARSKA reprezentacja Krakowa juniorów uczestnicząca w rozgrywkach o puchar im. dr Jerzego Michałowicza ma duże szanse na awans do finału.

Ostatnio w meczu półfinałowym krakowianie pokonali na wyjeździe swych kolegów ze Szczecina 2:1 (0:0), obie bramki dla zwycięzców strzelił Balawender.

Rewanż odbędzie się w najbliższą niedzielę na stadionie Cracovii.

wa. Nie tak dawno jeszcze kibice hutników snuli przypuszczenia, że ten pojedynek będzie decydującym o mistrzostwie tej grupy rozgrywek. Niestety, krakowianie stracili dystans do lidera i już nie mają szans wygrania współzawodnictwa o awans do ekstraklasy. Szkoda. Miejmy jednak nadzieję, że w tym, mimo wszystko, prestiżowym pojedynku, zademonstrują lepszą grę niż przed tygodniem, kiedy to u siebie, po fatalnym występie, przegrali z pabianickim Włókniarzem.

(J)

Zdobywca „Złotego Pierścienia Krakowa”

Lechosław Michalak o sobie i o kryterium

ZWYCIĘZCĘ X Kolarskiego Kryterium o „Złoty Pierścień Krakowa” — LECHOSŁAWA MICHALAKA poprosiliśmy dzień po zwycięgu o rozmowę, by przybliżyć jego osobę naszym Czytelnikom.

— Mam 26 lat, a kolarstwo uprawiam już od lat 14. Moim pierwszym klubem był Optyk Grodzki Mazowiecki, gdzie trenowałem pod okiem Janusza Zielińskiego. Następnie przeniósłem się do WTC Warszawa, a od 6 lat jeżdżę w Legii. Moim obecnym szkoleniowcem jest Andrzej Trochanowski.

— Które z dotychczasowych zwycięstw ceni Pan najbardziej?

— To trudno powiedzieć. Zdobywałem wielokrotnie tytuły mistrzów Polski na szosie i na torze, 3-krotnie startowałem w Wyścigu Pokoju. Najwyższe miejsce w tej imprezie to 12. pozycja w 1981 r. Mile wspominać także start w Wyścigu Dookoła Dolnej Saksonii w tym samym roku, kiedy to wywalczyłem drugą lokatę. W 1977 wygrałem Wyścig Dookoła Polski.

— W Krakowie na kryterium mieliśmy już okazję Pana oglądać.

O pozostanie w III lidze

JUŻ TYLKO dwie kolejki pozostały do zakończenia rozgrywek III ligi. Garbarnia po porażce w Skoczowie straciła praktycznie szanse na awans i teraz przyjdzie, nam się emocjonować losami innej krakowskiej drużyny — Wawelu. Wojskowi w najbliższej rundzie spotkają zmierną się na własnym boisku z pogromcą „brązowych” Beskidem Skoczów, którą to drużynę wyprzedzają o 2 punkty. Chcąc marzyć o pozostaniu w tej klasie rozgrywek mecz ten trzeba koniecznie wygrać. Zespół gospodarzy w tym ważnym pojedynku zostanie najprawdopodobniej wzmocniony kontuzjowanym ostatnio Robertem Pucharą.

Drugi z krakowskich zespołów — Garbarnia będzie gospodarzem meczu ze Spartą Zabrze.

Zdegradowana już wcześniej z III ligi — rezerwa Wisły gra na wyjeździe z Górnikiem 09 Mysłowice i raczej trudno przypuszczać, by pokusiła się o zdobycie dwóch punktów.

W pozostałych spotkaniach zmierzą się Jastrzębie z Uranią, AKS Niwka z Victorią Częstochowa i AKS Chorzów z Granatem Skarżysko. (PSP)



Ogromne zainteresowanie helsińskimi mistrzostwami świata

W PIERWSZYCH dniach sierpnia na słynnym stadionie im. Paavo Nuriego w Helsinkach rozpoczyna się I mistrzostwa świata w lekkiej atletyce. Zainteresowanie imprezą w lekkoatletycznym światku jest ogromne, organizatorzy spodziewają się, iż w zawodach weźmie udział z górą 150 reprezentacji narodowych (spośród 170 zrzeszonych w IAAF), co stanowić będzie absolutny rekord świata uczestnictwa w jakiegokolwiek imprezie sportowej, nawet biorąc pod uwagę Igrzyska Olimpijskie. Jak wynika z dotychczasowych informacji, w biurze Federacji, które mieści się w Londynie, zaawizowały już swój udział 144 państwa, a termin zgłoszeń mija dopiero 28 lipca!

Są wśród już zgłoszonych wszystkie lekkoatletyczne potęgi świata a najliczniejsze ekipy przysyłają: ZSRR (118 osób), USA (111), Kanada (91), NRD i Wielka Brytania (po 83), Finlandia (83), RFN (80). W tej sytuacji głównym zmartwieniem organizatorów mistrzostw jest to, jak pomieścić wszystkie zawodniczek i zawodników w słynnej „wieśce olimpijskiej”. Otaniemi, w której znajduje się tylko 2000 miejsc.

Komitet przygotowujący zawody, składający się w ogromnej większości z... kobiet, nie ma większych problemów z przygotowaniem samych zawodów. Zarówno stadion helsiński, jak też i okoliczne obiekty w stolicy Finlandii są wyposażone we wszystko, co jest potrzebne do przeprowadzenia zawodów. Dbałość Finów o urządzenia sportowe jest imponująca. Pamiętam, jak przed kilkoma laty zasiadłem w powszedni dzień na stadion Nuriego. Trzech robotników krzątało się po obiekcie, podlewali murawę, grabili piasek na skoczni, jeden obchodził wolnućko trybuny, wyrwał pokazujące się gdzieś chwasty, zbierał śmieci, przecierał gabką ławki trybun. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że najbliższa impreza na tym obiekcie miała się odbyć za... 10 dni! Przy takiej trosce, pielęgnacji, trudno się dziwić, że sportowe obiekty (choć oczywiście nie tylko one) w Finlandii lśnią czystością, są zawsze znakomicie przygotowane.

Start w tegorocznych mistrzostwach dopinguje zawodniczek i zawodników do intensywnych treningów, osiągnięcia jak najwyższej formy. Tytuł mistrza czy mistrzyni świata nieci, zwłaszcza pierwszy w historii lekkoatletyki. O tym, że poziom sportowy mistrzostw będzie wysoki świadczyć najlepiej doniesienia z różnych stadionów świata. Wspominałem wyniki, rekordy, są zapowiedzi ogromnych emocji, jakie czekają nas w Helsinkach.

Na razie niewiele radosnych wieści dociera z obozu polskich lekkoatletów. Rezultaty są na ogół przeciętne, w wielu wypadkach poniżej możliwości i oczekiwań, nie należy więc sądzić, by w Helsinkach nasza „królowa sportu” święciła sukcesy. Ale do mis-

— Tak w 1980 r., kiedy to na najwyższym podium stanął Jan Jankiewicz. Ja byłem wtedy piątą.

— Tym razem udało się jednak Panu zrewanżować rywalom.

— Do X kryterium poważnie się przygotowywałem. Przed startem najbardziej obawiałem się Cieślaka, Jankiewicza i Potetka. Na trasie wyglądało to już trochę inaczej. Mój plan taktyczny był bardzo prosty. Zbierać punkty na finiszach i nie dać „odjechać” przeciwnikom. A, że czułem się w tym dniu świetnie, nikt nie był mi w stanie zagrozić.

— W odniesieniu zwycięstwa przydały się chyba torowe umiejętności.

— Na pewno tak. Na ostrych zakrętach, gdy rywale nie kreśliłi bojąc się ryzyka, ja naciskałem na pedały.

— Skąd wziął się Pana pseudonim „Tatarska strzala”?

— To nie jest mój pseudonim. Tak określa mnie tylko red. Tadeusz Majcherek, komentujący wtorokowe zawody, i sam nie bardzo wiem dlaczego. Koledzy nazywają mnie „Michałem”.

— Czy „Złoty Pierścień” przypadł Panu do gustu?

— Oczywiście. To wspaniała nagroda, jakiej się w Polsce nie spotyka.

— Najbliższe plany startowe?

— Po Małopolskim Wyścigu Górskim zgrupowanie w Zakopanem a potem Wyścig Dookoła Polski.

— Dziękuję za rozmowę i życząc dalszych sukcesów. (PSP)

Międzynarodowy Złoty Przyjaźni

W DNIACH od 8 do 11 czerwca odbywa się w Krakowie, na kempingu „Kra”, I Międzynarodowy Złoty Przyjaźni karawaningowej. Udział w nim biorą przedstawiciele organizacji kempingowych i karawaningowych z Polski, Bułgarii, Węgier, Czechosłowacji oraz Rumunii — razem około 300 osób (80 zespołów). Program Złotych obejmuje codzienne zawody sportowe.

Podczas konferencji prasowej — komandor Złotu, Wiesław Pachonicki — prezes Klubu Motorowego Górników z Bytomia — powiedział m. in., że turystyka kempingowa należy do popularnych form wypoczynku. Zwrocił także uwagę na kłopoty z jakimś spotykają się miłośnicy karawangu w Polsce (jest ich około 3 mln.), głównie chodzi tu o zakup potrzebnego sprzętu. Ale wśród uczestników Złotu są ludzie o tzw. „złotych rekach”, którzy z „niczego” potrafili przygotować prawdziwy sprzęt do wypoczynku na kempingu.

Mieliśmy zatem możliwość zobaczenia składanej przyczepy kempingowej wykonanej przez E. Łepkę z Bydgoszczy — wagi około 300—320 kg, oraz „nyse” przerobioną na wspaniały domek kempingowy z pełnym wyposażeniem wnętrza (pralka, umywalka, radio-stereo, telewizor i siedem miejsc do spania), którego autorem jest A. Kudlek z Głogówka.

Kolejny Złoty Przyjaźni odbędzie się w przyszłym roku, we wrześniu, w Bułgarii, a wczesniej Polska gościć będzie w Lebie (też rok 1984) na nowo otwartym kempingu na 2 tys. miejsc, uczestników 45 Internationales Rally FICC. (dag)

kord świata uczestnictwa w jakiegokolwiek imprezie sportowej, nawet biorąc pod uwagę Igrzyska Olimpijskie. Jak wynika z dotychczasowych informacji, w biurze Federacji, które mieści się w Londynie, zaawizowały już swój udział 144 państwa, a termin zgłoszeń mija dopiero 28 lipca!

Są wśród już zgłoszonych wszystkie lekkoatletyczne potęgi świata a najliczniejsze ekipy przysyłają: ZSRR (118 osób), USA (111), Kanada (91), NRD i Wielka Brytania (po 83), Finlandia (83), RFN (80). W tej sytuacji głównym zmartwieniem organizatorów mistrzostw jest to, jak pomieścić wszystkie zawodniczek i zawodników w słynnej „wieśce olimpijskiej”. Otaniemi, w której znajduje się tylko 2000 miejsc.

Komitet przygotowujący zawody, składający się w ogromnej większości z... kobiet, nie ma większych problemów z przygotowaniem samych zawodów. Zarówno stadion helsiński, jak też i okoliczne obiekty w stolicy Finlandii są wyposażone we wszystko, co jest potrzebne do przeprowadzenia zawodów. Dbałość Finów o urządzenia sportowe jest imponująca. Pamiętam, jak przed kilkoma laty zasiadłem w powszedni dzień na stadion Nuriego. Trzech robotników krzątało się po obiekcie, podlewali murawę, grabili piasek na skoczni, jeden obchodził wolnućko trybuny, wyrwał pokazujące się gdzieś chwasty, zbierał śmieci, przecierał gabką ławki trybun. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że najbliższa impreza na tym obiekcie miała się odbyć za... 10 dni! Przy takiej trosce, pielęgnacji, trudno się dziwić, że sportowe obiekty (choć oczywiście nie tylko one) w Finlandii lśnią czystością, są zawsze znakomicie przygotowane.

Start w tegorocznych mistrzostwach dopinguje zawodniczek i zawodników do intensywnych treningów, osiągnięcia jak najwyższej formy. Tytuł mistrza czy mistrzyni świata nieci, zwłaszcza pierwszy w historii lekkoatletyki. O tym, że poziom sportowy mistrzostw będzie wysoki świadczyć najlepiej doniesienia z różnych stadionów świata. Wspominałem wyniki, rekordy, są zapowiedzi ogromnych emocji, jakie czekają nas w Helsinkach.

Na razie niewiele radosnych wieści dociera z obozu polskich lekkoatletów. Rezultaty są na ogół przeciętne, w wielu wypadkach poniżej możliwości i oczekiwań, nie należy więc sądzić, by w Helsinkach nasza „królowa sportu” święciła sukcesy. Ale do mis-

— Tak w 1980 r., kiedy to na najwyższym podium stanął Jan Jankiewicz. Ja byłem wtedy piątą.

— Tym razem udało się jednak Panu zrewanżować rywalom.

— Do X kryterium poważnie się przygotowywałem. Przed startem najbardziej obawiałem się Cieślaka, Jankiewicza i Potetka. Na trasie wyglądało to już trochę inaczej. Mój plan taktyczny był bardzo prosty. Zbierać punkty na finiszach i nie dać „odjechać” przeciwnikom. A, że czułem się w tym dniu świetnie, nikt nie był mi w stanie zagrozić.

— W odniesieniu zwycięstwa przydały się chyba torowe umiejętności.

— Na pewno tak. Na ostrych zakrętach, gdy rywale nie kreśliłi bojąc się ryzyka, ja naciskałem na pedały.

— Skąd wziął się Pana pseudonim „Tatarska strzala”?

— To nie jest mój pseudonim. Tak określa mnie tylko red. Tadeusz Majcherek, komentujący wtorokowe zawody, i sam nie bardzo wiem dlaczego. Koledzy nazywają mnie „Michałem”.

— Czy „Złoty Pierścień” przypadł Panu do gustu?

— Oczywiście. To wspaniała nagroda, jakiej się w Polsce nie spotyka.

— Najbliższe plany startowe?

— Po Małopolskim Wyścigu Górskim zgrupowanie w Zakopanem a potem Wyścig Dookoła Polski.

— Dziękuję za rozmowę i życząc dalszych sukcesów. (PSP)

trzystów jeszcze sporo czasu, może nasi sportowcy potrafią wypracować taką formę, która pozwoli im na włączenie się do rywalizacji o miano najlepszych w świecie, może doczekamy się „Mazurka” w stolicy Finlandii. Oby! Choć na razie niewiele wskazuje na to, by tak być miało. Minima wyznaczone przez PZLA uzyskało do tej pory tylko osiem zawodników: R. Marczak, B. Bulakowski, Z. Kwaśny, Z. Hoffman, W. Kozakiewicz, T. Słusarski, J. Wszoła i D. Ludwig i ani jedna zawodniczka. Czas do uzyskania wyników kwalifikujących do startu w Helsinkach nasz związek wyznaczył do końca lipca. Miejmy nadzieję, że do ośmiu dołączą jeszcze inni. (I)

W hali Wisły

Puchar Krakowa w judo juniorów

W RAMACH tegorocznych obchodów „Dnia Krakowa”, Zarząd Okręgowego Związku Judo postanowił zorganizować międzynarodowy turniej juniorów o „Puchar Miasta Krakowa”.

W zawodach, które zamierza się powtarzać cyklicznie, wystąpi 6 zespołów: reprezentacje Kijowa, Lipska, Miskolca, Bielska, Tarnowa i naszego miasta. Impreza została podzielona na dwie części. W sobotę rozegrany zostanie turniej drużynowy, natomiast w niedzielę indywidualny, we wszystkich kategoriach wagowych.

Dodatkowo w pierwszym dniu imprezy zobaczymy także pokaz samobrony w wykonaniu żołnierzy z 6 Pomorskiej Dywizji. Powietrzno-Desantowej oraz występ zespołu estradowego.

Głównym celem zawodów, którym patronuje prezydent miasta jest popularyzacja judo wśród młodzieży, a także podniesienie rangi tej dyscypliny.

Początek walk eliminacyjnych w sobotę o godz. 10.30.

„100 imprez dla wszystkich”

NA NAJBLIŻSZA wolna sobota, 11 czerwca, Krakowskie TKKF przygotowało atrakcyjny program imprez sportowo-rekreacyjnych dla mieszkańców miasta.

* Turniej tenisa stołowego — Nowa Huta, os. Stalowe 16 — godz. 10.

* Otwarty turniej kręglarski — ul. św. Filipa 6 — godz. 10.

* Rajd kolarski do Lanckorony — Myślenice ul. Buczka 3a — start o godz. 10.

* Zgadywanka terenowa — Klub Podwawelski, ul. Komandorów 21 — godz. 10.

* Zabawy rekreacyjne dla dzieci i dorosłych — Park Jordana — godz. 11.

* Instruktaż ćwiczeń siłowych dla niezaawansowanych — Nowa Huta Centrum „A” blok 6, Ognisko Leader — w godz. 16—19.

* Zdobywanie kart pływackich — Pałac Młodzieży, ul. Krowoderska 8 — godz. 16.15.

Dokąd pójdziemy?

Piątek

BOKS

Godz. 17 — hala Wisły: Wisła — Turów Zgorzelec (II liga)

Sobota

JUDO

Godz. 10.30 — hala Wisły: Turniej juniorów PIŁKA NOŻNA

Godz. 17 — stadion Wawelu: Wawel — Beskid Skoczów (III liga)

Niedziela

JUDO

Godz. 10 — hala Wisły: Turniej juniorów PIŁKA NOŻNA

Godz. 11.30 — stadion Cracovii: Kraków — Szczecin (O Puchar Michałowicza)

Godz. 18 — stadion Wisły: Wisła — Ruch Chorzów (I liga)

Godz. 18 — stadion Korony: Garbarnia — Sparta Zabrze (III liga)

W PIĄTEK o godz. 16.30 w pawilonie klubu sportowego Hutnik przy ul. Ptaszyńskiego 4 rozpocznie się kurs sędziowski badmintonu. Warunkiem uczestnictwa jest ukończenie 16 lat.



Zajął się natychmiast zamykaniem walizy. Kiedy skończył, otworzył okno. Pokój wychodził na wewnętrzne podwórko przypominające patio. Z trzech stron otoczona była arkadami. Pośrodku leniwie wodotrysk udawał, że odświeża powietrze.

Harry Shulz spojrzął na czwarty bok podwórza. Był tam mur z grubych kamieni z furtką prowadzącą do garażu.

Uważnie obserwował okna wychodzące na podwórko. W większości były uchylone, ale nikt się w nich nie pokazywał. Na szczęście pokój był na pierwszym piętrze.

Wrócił do łóżka. Ściągnął przesłanianie i kołdrę i wyciągnął materac. Zaniósł go do okna i spuścił. Materac spoczął na ziemi i rozłożył się na całą długość. Harry Shulz złapał walizkę, wszedł na parapet i skoczył na środek materaca. Odbił się, omal nie upuścił walizki, odzyskał równowagę i pobiegł w stronę furtki. Otworzył ją w locie i wpadł do garażu. Było prawie zupełnie ciemno.

10/83 r.

echo
KRAKOWA

CZAS PRZESZŁY I PRZYSZŁY

DZIEJE
POWSZECHE
I OSOBISTE

Stanisław Wyspiański był w Warszawie tylko raz, zimą w początkach roku 1898, w związku z organizowaną tu przez Towarzystwo Zachęty do Sztuk Pięknych wystawą. Ten w każdym calu krakowianin, wchłonięty jakby przez warszawską Katedrę, Skalkę, stare kamienie, nie oparł się przecież atmosferze warszawskich Łazienek, ich dumającym o niedawnej historii budowlom Szkoły Podchorążych i Belwederu. Tej jednorazowej, krótkiej wizycie zawdzięczamy „Noc Listopadową” Jakkolwiek silne byłoby przywiązanie każdego krakowianina do zabytków jego miasta i przeświadczenie o ich pięknie, to trudno oprzeć się urodzie Belwederu. W porównaniu z innymi, europejskimi siedzibami najwyższych władz państwowych jest to budowla skromna, niewielka, ale jakże elegancka w swej skromności i prostocie. Dlaczego tak się rozwodzi nad Belwederem tu, gdzie powinniśmy pisać przede wszystkim o tym, co krakowskie? Dlatego, że ostatnio miałam niewątpliwą przyjemność odwiedzenia Belwederu, wejścia do jego wnętrza. Było to przy okazji posiedzenia Prezydium Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, któremu przewodniczył prof. Henryk Jabłoński — gospodarz Belwederu. Nie wiem czy przez przypadek, czy też z rozmysłu na miejsce zebrania wybrano salę ozdobioną kopiami obrazów Jana Matejki — trudno chyba o bardziej krakowskiego artystę.

Jakże często w naszych krakowskich rozmowach przebiega coś pomiędzy urażoną dumą a rozżaleniem, że Kraków się nie docenia, że się go spycha na świadectwo, że się go wręcz celowo degraduje. Na posiedzeniu w Belwederze wszystko i wszyscy przemawiali za tym, że Kraków się docenia jako miasto jedyne w swoim rodzaju, zasługujące na opiece i pomocy.

Zdajemy sobie w Krakowie sprawę z tego, że musimy uratować i zachować w najlepszym stanie miasto-zabytek. Ile przy tym trudności — tego by na wolowej skórze nie spisać. Jest ich rzeczywiście bardzo wiele. Oczekujemy, że w ich przewyciężeniu pomogą nam wszyscy doceniający rangę i znaczenie Krakowa. Mamy prawo do takich oczekiwań. Możemy nawet żądać, by inne miasta i województwa wsparły trud, w wielu sferach możliwości samego Krakowa przerastają. Mamy też prawo do dumy, lokalnego patriotyzmu; do tego wszystkiego mamy prawo i fakt, że o krakowskich problemach rozmawia się w warszawskim Belwederze — prawo to niejako potwierdza.

Przy tym wszystkim jednak nie możemy czuć się jak na specjalnej wyizolowanej od reszty świata i kraju wyspie. Z niejakim zniecierpliwieniem mówimy o podobnych roszczeniach i wolaniach o pomoc Torunia, Zamościa, Lublina, Sandomierza — dlaczego? Są to miasta od Krakowa mniejsze — to prawda, może mniej znaczące w historii i kulturze Polski — też prawda. Ale historii tej i kulturze nieodczuwalne. Nie sposób negocjować ich znaczenia, rangi i jakości ich zabytków, tym bardziej że ani powstanie w nich myśl o podważaniu roli i znaczenia Krakowa. A przecież borykają się one, choć może w mniejszej skali, z problemami bardzo do krakowskich podobnymi. Czy z tej wspólnej „niedoli” nie można uczynić wartości pozytywnej? Taki pomysł wypowiedziany przez prof. Hieronima Kubiaka padł w Belwederze.

W tej chwili mamy do czynienia ze zjawiskiem konkurencji między sobą zabytkowych polskich miast. Wszystkie potrzebują gwałtownie pomocy. Znaną są zagrożenia lubelskiej i sandomierskiej starówki, ogrom prac z Zamościem. Skoro we wszystkich tych miastach o podobne bariery rozbijają się wysiłki przy odnowie zabytków, skoro przed podobnymi dylematami stają władze miasta, to może warto by na zasadzie staropolskiego: — kupą moiści panowie? Chodzi przecież bardzo często o rozwiązania systemowe, o których muszą decydować najwyższe władze państwa, chodzi o pewne, nazwijmy to, przywileje, bez których nie sposób odnawiać i remontować zabytki. A skoro tak, to miast konkurujących o te przywileje u najwyższych czynników, załatwić je dla wszystkich potrzebujących?

Dobrze, powie ktoś, ale czy w tym wszystkim Kraków nie straci? Nie sądzę, jeżeli oczywiście sam zechce dane mu szanse wykorzystać. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wśród starych polskich miast jest pierwszym i nikt tego pierwszeństwa nie kwestionuje.

Jedno trzeba podkreślić raz jeszcze z największą mocą: Kraków — narodu obowiązek, to przede wszystkim obowiązek dla samego Krakowa, z tego nikt i nic nas nie zwolni i nie usprawiedliwi, nawet w najtrudniejszej sytuacji.

ELŻBIETA GRZEGORCZYK



Przez wiele lat nastanie „Dni Krakowa” ogłaszał na Ryнку Głównym konny herold. Tak wyglądał ten właśnie moment w roku 1962. Fot. Archiwum

DNI KRAKOWA
mają blisko 50-letnią historię

W 1934 roku prezydent M. Kaplicki powołał w Krakowie Miejskie Biuro Propagandy. Była to instytucja, której zadaniem była działalność mająca przysporzyć miastu rozgłosu i... gości. Chodziło przede wszystkim o poważny rozwój ruchu turystycznego, z którego miasto mogłoby czerpać fundusze. Dziś sądzimy, że Kraków niemal zawsze był miastem wielkiej turystyki, przez cały rok odwiedzanym przez krajowych i zagranicznych przybyszów. Otóż Miejskie Biuro Propagandy wiele musiało włożyć wysiłku w to, by liczba turystów w Krakowie wzrastała, bo w latach 30. Kraków centrum turystycznym nie był.

Jednym z najważniejszych przedsięwzięć Miejskiego Biura Propagandy stały się DNI KRAKOWA. Postanowiono wykorzystać dorocznie odbywające się w Krakowie uroczystości takie, jak: pochód Łajkonika i Wianki, aby wokół nich stworzyć prawdziwy festiwal sztuki. Ambicją miasta było, by była to najlepiej w całej Rzeczypospolitej zorganizowana impreza kulturalna. Dni Krakowa miały odbywać się co dwa, parzyste lata, w pierwszej połowie czerwca.

I tak, w roku 1936 po raz pierwszy Kraków świętował swe „Dni”. Ożywiono starożytny Barbakan, w którym grano „Igre” Adama Polewki, na dziedzińcu Wawelu odbył się wielki turniej szachowy, wystąpił wówczas w naszym mieście największy polski gwiazdor — Jan Kiepura, zorganizowano wielką wystawę „Kraków w sztuce”. „Dni” stały się, tak jak organizatorzy oczekiwali, wielką atrakcją. Specjalnymi pocławami przyjechało do Krakowa z całej Polski 20 tysięcy turystów i ponad 1000 turystów z zagranicy — liczby to i na dzisiejsze czasy dość spore.

Historia sprawiła, że w tym kształcie „Dni Krakowa” odbyły się zaledwie dwukrotnie. Po wojnie powrócono jednak do tego święta, które zdolało zdobyć sobie wielu zwolenników i na trwałe wpisało się w kalendarz krakowskiego życia kulturalnego. Z pewnością nie bez znaczenia była też aktywność przedwojennego organizatora „Dni” dr Jerzego Dobrzyckiego.

Pierwsze powojenne „Dni Krakowa” odbyły się w roku 1947. Uroczystości ogłosił ich otwarcie herold na Ryнку Głównym, wciągnięto na maszt flagę „Dni”. 12 czerwca, po raz pierwszy po wojnie po ulicach Krakowa harcował Łajkonik. Pod wieloma względami były to „Dni” niezwykłe. Po wojennej grozie powoli powracało do normalności życie kulturalne i artystyczne miasta. Otwarto w galerii w Sukienicach stałą wystawę malarstwa polskiego, w kamienicy Szolayskich zaś wystawę malarstwa i rzeźby średniowiecznej. Z okazji „Dni” w Teatrze TUR „Scala” wystawiono „Wariatkę z Chaillot” z Marią Dulebą w roli głównej. W następnym, 1948 roku w czasie „Dni” wiele było akcentów nawiązujących do 100-lecia Wiosny Ludów. W tym też roku ponownie do Barbakanu powrócili „Igre” Adama Polewki.

Krakowianie, przede wszystkim, ale i cała Polska przyzywały się do dorocznego święta miasta, któ-

re każdego roku, obok tradycyjnych, „żelaznych” imprez, takich jak Łajkonik i Wianki, przynosiło nowe wydarzenia.

W połowie lat 50. pojawił się po raz pierwszy na ulicach miasta objazdowy Teatr Waganów, którego trzon stanowili aktorzy Starego Teatru. Przez wiele lat następnych był ten teatr nieodłącznym elementem „Dni” i jedną z największych ich atrakcji. Niezwykle były „Dni Krakowa” w roku 1964. Krakowska Wszechnica świętowała swe 600-lecie. Z Wawelu ruszył dostojny pochód profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Medycznej i Wyższej Szkoły Rolniczej. Na Ryнку Filharmonia Krakowska odegrała Kantatę Jubileuszową Grażyny Baciewicz, na Wawelu odbyło się wielkie, ogólnopolskie zgromadzenie studentów. Prawdziwym „gwóździem” tamtych „Dni” był pochód historyczny „Od Kazimierza Wielkiego do Kazimierza Lepszego”.

W dwa lata później „Dni Krakowa” połączono z wielkimi Juwenaliami Tysiąclecia i Kraków aż हुआ od zabaw. Wokół Plant jeździł muzykujący tramwaj, ulicami — teatr na wozie, przy fajerwerkach koronowano na Ryнку najmilszą studentkę Krakowa.

Idąc za pomysłem twórców „Dni” przydawano im z latami ważnych imprez artystycznych. Właśnie w latach 60. w okresie „Dni” zaczęto organizować festiwale filmów krótkometrażowych, najpierw tylko ogólnopolskie, potem także i międzynarodowe. W 1966 roku zorganizowano I Międzynarodowe Biennale Grafiki.

I tak odbywały się „Dni Krakowa” aż do roku 1970, kiedy to władze miasta uznały je za imprezę zbyt kosztowną, której miasto poddać nie może. Wiele było dyskusji i polemik, ale „Dni” nie zorganizowano. W 1972 nasza redakcja postanowiła zatem udowodnić, że choć małe, ale „Dni” zorganizować można. Nie dysponując żadnymi finansowymi środkami zdołaliśmy się na pomoc i dobrą wolę organizacji i instytucji. Efekt był taki, że w ciągu trzech dni — 8, 9 i 10 czerwca — odbyło się dziesiątki imprez — występów zespołów, wystaw i konkursów plastycznych, koncert hejnalistów i sygnalistów na Ryнку, pochód nowoorleański, wielka „Biesiada literacka” w sali Hordu Pruskiego, jeździł znów teatr na wozie, a ukoronowaniem „Małych Dni Krakowa” była I Krakowska Noc Poetów na stopniach pomnika Mickiewicza, której dokumentem stał się tomik wierszy uczestników spotkania wydany na pakunkowym papierze. W tym też roku 11 czerwca odbył się „Dzień Gazety Krakowskiej” i pierwsze widowisko „Światło dźwięku” pod Wawelem. Ta impreza dała początek Dniom „Gazety Krakowskiej”, które przez ostatnie lata pełniły jakby, z dużym zresztą powodzeniem, rolę „Dni Krakowa”.

Oto bardzo krótka i niekompletna historia tego święta — festiwalu wszelkich sztuk i zabawy miasta. Reszta przed nami. Tegoroczne „Dni”, jak wszystkie poprzednie, będziemy chwalić, ganić, w sumie jednak cieszyć się nimi, bo doprawdy jakoś trudno wyobrazić sobie w Krakowie czerwiec bez tej fety. (elg)

KRAKÓW
W BUDAPESZCIE

(Korespondencja własna)

Kraków napok” czyli Dni Krakowa zorganizowane zostały z końcem maja w Ośrodku Informacji i Kultury Polskiej w Budapeszcie, wspólnym staraniem Ośrodka i Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa.

Pani docent dr Maria Borowiejska-Birkenmajerowa wygłosiła odczyt o Krakowie akcentując związki polsko-węgierskie. Pokazane zostały: film o naszym mieście i wystawa fotograficzna. Ta pomysłowa wystawa — obrazująca zabytki naszego miasta — była już w kilkunastu krajach, także w Australii i USA.

Podobnie jak w innych miastach, przy otwierającej wystawie planszy z mapą starego Krakowa ustawiono symboliczną skarbnicę, miniaturę tych, które stoją na Ryнку i na Wawelu. Ale nie chodzi w tej działalności o kwestię na odnowę starego Krakowa Komisja Propagandy Społecznego Komitetu Odnowy chce upowszechnić za granicą oczywistą dla nas, mieszkańców tego miasta, prawdę, że Kraków jest częścią światowego dziedzictwa kultury.

Budapeszteńskie „Kraków napok” cieszyły się żywym zainteresowaniem gości zaproszonych przez dyrekcję Ośrodka i przechodniów, którzy wiedzą, że na ulicę Nagymező 15 zawsze warto zajrzeć. Ale trudno się dziwić, że na wystawę nie przyszły tłumy. Wokół tego maleńkiego skrawka Polski, jakim jest ośrodek naszej kultury, szumi wielkie, dostatnie, ale też wymagające odnowy i stałej konserwacji, miasto. Kilkaś metrów stąd remontowana jest właśnie gruntownie państwowa opera. Trochę dalej widać rusztowania przy kościele katedralnym. Nieustannie remontuje się zamek na wzgórzu za Dunajem. Konserwatorskiej troski wymagają kamieniczki starej Budy i XIX-wieczna zabudowa lewobrzeżnej części miasta.

Gduby chodziło o piramidy czy Wenecję... Ale zamieszkałe i nie zniszczone przez żaden kataklizm miasto Kraków musi być oczywiście doprowadzone do właściwego stanu przez jego mieszkańców i mieszkańców kraju, w którym ono leży. Te oczywiste i bezlistosne prawdy uświadomiłem sobie lepiej w czasie pobytu w Budapeszcie z okazji tamtejszych Dni Krakowa.

Ciepło i ze zrozumieniem mówili o problemach naszego miasta ci, którzy tu byli, widzieli Wawel, Rynek, Drogę Królewską. Z danych, jakie posiada pan Jerzy Gembala, dyrektor budapeszteńskiej placówki „Orbis” — zresztą krakowianin — wynika, że w 1982 r. odwiedziło Polskę 51 tys. Węgrów, gdy w 1979 było 623 tysiące węgierskich gości. Naszych na Węgrzech było w zeszłym roku 771 tysięcy — trzykrotnie mniej niż w 1979. Turystyka jest pochodną ekonomii i polityki a nie wyrazem sympatii czy antypatii. Możemy sobie powtarzać, że „Polak — Węgier dwa bratanki”, ale dopóki forint będzie miał pokrycie w towarach i mocną pozycję na rynkach światowych a złotówka odwrotnie, to nie ma szans na ożywienie ruchu turystycznego.

Węgry, którzy jeżdżą do Polski, prawie zawsze chcą zobaczyć Kraków i Tatry. Ale teraz od wyjazdu odstrasza ich nasze trudności zaopatrzeniowe. Nie są też oczywiście zainteresowani w tym, żeby Polacy masowo ruszyli do Budapesztu na zakupy. Żyje tu jeszcze pamięć kłopotów, jakie powstały, gdy nasza żulia — także krakowska — korzystała z ułatwień wyjazdowych przenosiła się na budapeszteńskie dworce i do tamtejszych lokali.

Obok upowszechniania wiedzy o tym, że Kraków jest częścią światowego dziedzictwa kultury, pożyteczna byłaby wymiana doświadczeń z innymi miastami, które swoją starą substancję mądrze konserwują i włączają w rozwijający się organizm miejski. W Krakowie mieszkam w kamienicy z końca lat trzydziestych, która lada chwila będzie wymagała generalnego remontu na skutek braku bieżącej konserwacji. W czasie parodijnego pobytu w Budapeszcie mieszkalem w domu przedwojennym, czystym i zadbanym w każdym szczególe. A więc można, Ustrój w tym nie przeszkadza.

— ANDRZEJ MAGDON



DZIS PUBLIKUJEMY DRUGI FRAGMENT KSIĄŻKI ZBIGNIEWA ŚWIECHA PT. „KLATWY, MIKROBY I UCZENI”, KTÓREJ Druk ROZPOCZYNA MIESIĘCZNIK „LITERATURA” W NUMERZE CZERWCOWYM.

Po raz pierwszy zaglądnęto do wnętrza grobu królewskiego trzynastego kwietnia 1973. I było to na dodatek w piątek — ten fakt ujawniam po raz pierwszy, z udostępnionego tylko mnie diariusza, ręcznie pisanego, pióra głównego archeologa wawelskiego, Stanisława Kozieła. Bawem jako współczesny dokumentalista wawelski właśnie ze Staszkiem dziełem komnatę w Baszcie Złodzijskiej. Gdy dowiedział się, że piszę tę wawelską opowieść, zdecydował się na dorzucenie faktów, których nigdzie nie znajdziecie w żadnych protokołach, ani innych oficjalnych dokumentach.

Pod ową „feralną”, trzynastopiętkową datą kwietnia 1973 Kozielec pisze: „W myśl poprzednich ustaleń i decyzji profesorów Jerzego Szablowskiego i Alfreda Majewskiego, wykonano poziomy otwór o średnicy 2 cm usytuowany w południowej ścianie krypty króla Korybuta Wiśniowieckiego. Stwierdzono, że ogólna grubość muru krypty Wiśniowieckiego i grobowca Kazimierza Jagiellończyka wynosi 90 cm. Dowierciliśmy się do wnętrza komory grobowej Kazimierza Jagiellończyka...”

— Gdy tylko ów świder po przewierceniu 90 cm trafił w pustkę — opowiada mi Stanisław Kozielec — doszliśmy do wniosku, że jest to właśnie komora grobowa króla. Natychmiast jednak wytnął się nowy problem: przecież wywiercony otwór miał aż 90 cm długości i raptem 2 cm średnicy. Nie udało się nam więc zobaczyć, co jest w środku. Wszyscy byli trochę zawiedzeni. Jednak inż. Jan Myrlik — ówczesny kierownik Działu Budowy na Wawelu i wielki entuzjasta tych badań, ten sam, który nam przysłał wcześniej dwóch robotników ze świderem, kamieniarza Władysława Brożka i mistrza Jana Mazura — nie tracił humoru i obiecał skonstruować stosowną lampę. Na drugi dzień pojawił się, zdyszany, z długim prętem, cienkim, z przytwierdzoną żaróweczką podłączoną kablem do płaskiej baterii od latarki. „Wziernikujemy” zatem. Wynalazczy tego „kociołka oczka” należało się pierwszeństwo, po nim kolejno zaglądamy do grobowca. I znów rozczarowanie: przez tak długi otwór o małej średnicy widać mniej niż przez dziurkę od klucza. Mała żaróweczka, słaba na dodatek, skąpo oświetlała niewielki wycinek wnętrza grobu i wydobywała z mroku jakieś tajemnicze cienie i „coś” z drewna. Wziernikowanie powtarzaliśmy kilkakrotnie, doskonale technikę posługiwania się lampą, lecz bez większych rezultatów poznawczych.

Kierujący pracami profesorowie Jerzy Szablowski i Alfred Majewski zdecydowali, by odcuk jeden z kamiennych ciosów w ścianie grobu, a następnie usunąć go komisyjnie i przeprowadzić wstępne oględziny wnętrza.

Tu opowieścią wybiegniemy wcześniej, przed dokładny opis badań, który Czytelnicy znajdą w drugim rozdziale książki, aby oddać klimat gorączki tamtych, najważniejszych dni.

Ta długo oczekiwana chwila spełniła się rankiem 7 maja 1973 roku.

Zanim to nastąpiło, poprzedzała ją nerwowość samych oczekiwanych i sprzecznych dążeń. Najpierw Stefan Walczy odwołał wszystkich od myśli o otwieraniu grobu; on, zwykle powolny, celebrujący chód i zachowanie, teraz stał się nazywał ożywiony i wyraźnie niespokojny. Przypomniał książkę Cierana „Bogowie, groby i uczeni”, na głos odczytywał fragmenty o spełnionej „klatwie Tutenchamona”. Na korytarzach opowiadał kolegom o serii ofiar spowodowanej otwarciem grobu egipskiego faraona. Jednym to przemawiało do wyobraźni i przekonania, inni po kątach wysmiewali się z histerii składającą bardzo zrównoważonego człowieka, którego szanowali za jego pracę i wiedzę, nie tylko przecież tyjącą Wawelu. Owa ochota do powiększenia wiedzy o taką tajemnicę wzgórza spowodowała przełamanie obaw; ciekawość badacza jest zawsze największą siłą motoryczną odkryć. Bez względu na skutki. Tak stało się i teraz. W pewnym momencie Walczy zaczął nawet pokpiwać ze swoich niedawnych przeciwników, ale raz powiedział głównemu inżynierowi Kierownictwa Odnowienia Wawelu, Czesławowi Doboszowi:

— Kto pierwszy tam wejdzie, ten pierwszy zejdzie.

I wszedł jednak jako pierwszy.

Po nim zaś — Stanisław Kozielec. — Kiedy przyszła moja kolej — wspomina Staszek — wciągnąłem się głęboko w wykuty, wąski otwór. Światło reflektora tworzyło we wnętrzu komory grobowej różne plamy i cienie o przedziwnych kształtach; fragmenty drewna z trumny, przetykane strzępami tkaniny robiły wrażenie dynamicznego ruchu, który zamart na moment, wstrzymał niewidzialną ręką. Konstrukcje tej „dekoracji” poznałem za chwilę. Stanowiły ją trzy grube żelazne pręty — osadzone wzdłuż ścian grobowca na wysokości 80 cm od dna. To właśnie na nich spoczywała niegdyś drewniana trumna — po długim czasie zbutwiała i przełamała się w połowie opadając na posadzkę. Teraz tylko zagłówki trumny wspierały się nadal o jeden pręt, a w górze — niczym skrzydło baśniowego smoka — zawisło przekrzywione płaskie wieko trumny, zachowane w całości. Manipulując światłem rejestrowałem w pamięci nowe szczegóły: pośrodku, ze szczytków trumny rosnących na dnie grobowca, wylaniały się rękojeści mieczy tkwiąca niemal pionowo, a przy niej czaszka patrząca oczodołami spod kawałka deski. Szukałem oczami innych regaliów, złożonych wraz z królem do grobu. Bez rezultatu. Jedno dla mnie nie budziło wątpliwości — przed nami nigdy nie było tu nikogo. Otworzyliśmy grób królewski po bez mała pięćset latach od pogrzebu monarchy.

„Grobowiec ten usytuowany jest w południowo-

Zbigniew Świech

Cień „klatw” nad wawelskim wzgórzem (2)

zachodnim narożu Kaplicy Świętokrzyskiej, bezpośrednio pod sławnym nagrobkiem duża Wita Stwosza” — dopisał Stanisław Kozielec, dla porządku, w swoim pamiętniku eksploracji.

A Kaplica Świętokrzyska — dodam mniej zorientowanemu z Czytelników — jest pierwszą po prawej stronie patrząc od głównego wejścia do Królewskiej Katedry na Wawelu.

NIE OLSNIEŃ OCUZ ODKRYWCÓW BLASK BOGACTW — jak to było w przypadku otwarcia grobu Tutenchamona w Dolinie Królów. Nie ta epoka, nie te zwyczaje. Tu widać było przesadną skromność, a nawet surowość średniowiecza. I — co tu ukrywać — wręcz „skąpstwo” panów litewskich. Tak wiele mu zawdzięczali, a w ostatnią drogę z Grodna do Krakowa tak ubogo wyposażyli Wielkiego Księcia Litewskiego. Działo się to w roku 1492, a więc tym samym, w którym karawele Kolumba dopływały do brzegów Ameryki. Wraz z zatrzaśnięciem wieka trumny Kazimierza Jagiellończyka, zamknął się okres średniowiecza.

— Dlaczego król tak biednie został pochowany? Dlaczego w Krakowie nie zmienili trumny i nie wiozli doń mszynie grzebalnych? — zastanawiał się, patrząc z rozczarowaniem w otwarty grób inżynier Czesław i ja, którzy wtedy właśnie bezpośrednio pełnił nadzór w zastępstwie profesora Alfreda Majewskiego (był on wówczas generalnym konserwatorem zabytków w Polsce i rzadziej bywał na Wawelu). — Może dlatego, że król poważnie chorował przed śmiercią i gdy kondukt ciągnął od Litwy, ponad miesiąc w upałach, dotarł do Krakowa, bano się otworzyć królewską trumnę, w strachu przed posianiem zarazy?

Zanim nastąpił ów ważny dzień — 19 maja 1973 — dzień kardynalskiej oficjalnej decyzji o otwarciu grobu — ekipa techniczna zdążyła skonstruować we wnętrzu Kaplicy Świętokrzyskiej drewnianą podłogę i takie stopy robocze dla rozłożenia na nich królewskich szczątków i innych znalezione. Zebym zaś nie zakurzył niezwyklej wprost wartości fresków bizantyjsko-ruskich w tej kaplicy, zbudowano „namiot”, czyli nowy strop z desek nakrytych folią.

Cała akcja badawczo-konserwatorska w Kaplicy prowadzona była na zlecenie Zarządu Kapituły Katedralnej, którą na co dzień reprezentował administrator Bazyliki, ks. prałat Franciszek Walancik. Postać barwna, pełna, rubaszna dowcipu. Ksiądz Walancik, jak przystało na proboszcza najgłośniejszej polskiej świątyni, nie tylko punktualnie płacił za wykonane prace, ale także zapraszał zarówno badaczy jak i robotników na śniadanka, a często również kolacje. Ponieważ księża katolicy nie składają ślubu prohibicji, toż nie rzadko wieczorami na stole lądowała butelka, albo i dwie.

Ksiądz Franciszek Walancik całe dni przesiadywał z badaczami, gdy już robota wewnątrz grobowca i potem obok, na zaopieczonych „warstwach”, zaczęła się na dobre. Zyl tą sprawą. Postać numer dwa z kręgu duchownych Wawelskiej Katedry był wtedy ks. prałat dr Stanisław Czartoryski, pełniący nadzór ze strony Kapituły. Wiaściwie przez całe tygodnie nie opuszczali swego posterunku, komentując każde odkrycie.

Mistrzowi murarskiemu, Janowi Mazurowi, koledzy niekiedy dyskretnie zwracali uwagę, żeby — skoro musi — regulować krążenie krwi przy pomocy pociechy, czyli — to raczej wieczorem w gościnnych: prośbach „w kaówki” ksiądz Walancik, bo w obecności majestatu królewskiego tak czynić nie przystoi. Często pojawiał się docent Kazimierz Różycki z Politechniki Krakowskiej. Miał on — jako specjalista od statyki budowli — pieczę nad obiektami wawelskiego wzgórza. Tym razem szczegółowo zajmował się statyką sklepienia krypty Wiśniowieckiego i badał wytrzymałość ścian i sklepienia grobu Kazimierza Jagiellończyka, spozierając także z troską na stojący obok dużej wielkości nagrobek biskupa Sołtyka. Jego nadzór był niezwykle

ważny: nie można było dopuścić do nadwężenia sarkofagu Kazimierza Jagiellończyka, duża samego Wita Stwosza...

Walczy, choć nie musiał aż tak często, przesiadywał tu ponad miarę, z czystej ciekawości. Myrlik nadzorował sprawy budowlane, jego obowiązkiem było być jak najczęściej. Hurlak przychodził do przyjaciół, wciągnął go bez reszty ta eksploracja.

Wszystkie rekordy gorliwości — oprócz Kozieła — pobił jednak prof. Rudolf Kozłowski. Jak wszędzie inne, tak i tę pracę wykonywał z sumiennnością i cierpliwością benedyktyna. Mimo że mieszkanie jego — na Wawelu — znajdowało się raptem o trzysta metrów od miejsca penetracji, często zapominał sobie wracać na posiłki. Kanapkami ratowała go zatem pani Tatiana z Ławrynowiczów Kozłowska, która umiała zawsze żyć pasiami swego męża. Przychodziła tu również, żeby Rudolf nie osłabił z przecierania. Przybywał tu — poza uczestniczeniem w pracach oficjalnej komisji — wybitny historyk-mediewista z Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesor Józef Mitkowski. Na co dzień pojawiał się także inż. Leszek Letscher, inspektor nadzoru robót budowlano-konserwatorskich.

— Do grobu zaglądałem jako czwarty, no, może piąty — powie mi po latach Leszek Letscher. — Gdy w kwietniu 1975 roku znalazłem się z zawieszonym sercem w szpitalu, nigdy wcześniej nie skarżąc się na zaburzenia krążeniowe, koledzy skomentowali to jednoznacznie: „Skoro król Kazimierz podobnie jak Tutenchamon rzucił klatwę na tych, co do jego grobu zagląдали — uważaj, może to być twoja kolej...” Sam wierzyłem w tę klatwę i przestraszony, jak dziecko, zacząłem stosować się do wszelkich zaleceń lekarzy, żeby nie zostać „ukaranym”.

Lista osób, które mogły przychodzić i pracować w grobie lub jego pobliżu była ograniczona. Ale — czy można ograniczyć tak naprawdę wejście pracowników wawelskich? Przecież to w praktyce niewykonalne, bo wejścia musiały pilnować pluton straży zamkowej. Trudno dziś, po dziesięciu latach, gdy snuje tę opowieść, wygotować listę osób, które nie przeraższy się przestrogą „klatwy”, tam przychodzili. Z czasem zapewne dowiemy się wszystkiego. Z przekazów ustnych i... narastającej z latami legendy. Choćby taki przykład: kierownicy profesorów Szablowskiego i Majewskiego zapewniali mnie, że jedną z „pierwszych ofiar klatwy króla Jagiellończyka” był stary klucznik Zamku Wawelskiego, Tomasz Kruk. Miał on jakoby bez niczyjzego zezwolenia tu wejść ukradkiem po czym gwałtownie zmarł... Sprawdziłem u jego syna. Nieprawda: Tomasz Kruk zmarł w 1971 roku, a więc dwa lata przed otwarciem grobu. Wracamy zatem do pierwszych, najmocniejszych wrażeń z penetracji krypty królewskiej, opowiedzianych przez wiarygodnego badacza, Stanisława Kozieła, któremu robocza komisja w dniu 22 maja 1973 powierzyła szczególny zaszczyt kierowania całością tych prac badawczych.

— Warunki eksplorowania wnętrza grobowca były bardzo trudne. Niewielka przestrzeń nisko sklepieniej krypty była zarzucona resztkami trumny tkwiącymi na różnych poziomach — mówi Stanisław Kozielec — co zmuszało do pracy w pozycji kuczonej lub półleżącej. Było bardzo duszno z braku wentylacji. Do tego dochodziła konieczność wielokrotnego przechodzenia na czworakach przez otwór od sąsiedniej krypty (pustej) króla Korybuta Wiśniowieckiego, a stąd stromymi schodami na poziom Kaplicy mając przy tym ręce zajęte pojemnikami z zawartością wypełniska grobowca. Czasami pomagali mi w tym księża prałaci Stanisław Czartoryski, Franciszek Walancik — zawsze obecni, lub inni członkowie naszego zespołu. Ten trud w pełni mi rekompensowała satysfakcja z prowadzonych badań grobu królewskiego.

(Dalszy ciąg zamieścimy w następnym piątku)



Archeolog wawelski Stanisław Kozielec podczas penetracji grobowca Kazimierza Jagiellończyka, maj 1973. Fot. STANISŁAW MICHTA

Jan Adamczewski

KRAKÓW OD A DO Z

Dzisiaj podajemy następne niektóre hasła z przygotowywanej do druku w Krajowej Agencji Wydawniczej książki Jana Adamczewskiego pt. „Kraków od A do Z” (będzie to II wydanie, poszerzone).

★

Apteki

Według danych Muzeum Aptekarstwa najstarsza krakowska apteka pochodzi z r. 1278; była to apteka zakonna. Natomiast zanotowana w księgach miejskich najstarsza apteka pochodzi z r. 1336. Dawniej w aptekach sprzedawano także artykuły mające niewiele wspólnego z medycyną. Były to towary korzenne, mydlarskie, cukierskie. Np. w r. 1500, na ucztę wydaną przez królewicza Zygmunta, zwanego później Starym, zakupiono od aptekarza trzy marcepany. W r. 1587 apteka rodziny Pipanów „Pod Złotą Głową” (Rynek Gł. 13) dostarczyła z okazji uroczystości koronacyjnych Zygmunta III Wazy daktyle, korzenie, wodę różaną, marcepany, świece woskowe. Dwór królewski miał również własnych aptekarzy: Kazimierz Wielki — Jacobinusa Apothecarius, Władysław Jagiełło — Andrzeja. Za Wawów aptekarze tworzyli na Zamku własną korporację. Rektor Akademii Krakowskiej od r. 1433 miał prawo kontrolowania aptek. Sejm piotrkowski w r. 1633 uchwalił, że apteki lekaarskie w Krakowie wolno otwierać aptekarzom uprzednio egzaminowanym i aprobowanym przez Akademię Krakowską, że w aptekach obowiązywać będzie ustalony cennik, a leki należy wydawać na recepty. Wielkie zasługi w rozwoju farmacji położył Jan Szaster (1741—1793), który w r. 1783 razem z Hugonem Kollatajem założył na Uniwersytecie studium farmaceutyczne. W latach 1783—1793 studenci słuchali wykładów i odbywali ćwiczenia w aptece Jana Szastera „Pod Słońcem” (Rynek Gł. 42), która dziś nosi imię profesora Jana Szastera. Najstarsza nazwa apteki „Spód Krzysztoforów” pochodzi od nazwy kamienicy Krzysztoforów (róg Rynku Gł. i ul. Szczepańskiej). Kamienica ta wzięła z kolei nazwę od aptekarza Krzysztofora zanotowanego w dokumentach krakowskich w r. 1398. Apteki często przybierały nazwy od gośd domów, w których się znajdowały. Np. „Pod Złotą Głową” (Rynek Gł. 13) — od złoczonej głowy kobiety; „Pod Etiopą” (róg ul. Floriańskiej i pl. Mariackiego) od rzeźby dwóch Murzynów, tu zbierali się niegdyś innowiercy. Godła aptek pochodziły także z nadeń. Np. August III nadał w r. 1758 tytuł „Apteki Królewskiej” aptece zwaną „Pod Złotym Gryfem”. Apteki także same przybierały swoje godła; pochodziły one często od orła lub łwa. Były też godła o tematyce sakralnej, np. „Bożego Miłosierdzia”, „Pod Opatrznością”. Do najstarszych krakowskich aptek należały: „Pod Złotą Głową” (Rynek Gł. 13) — istnieje od r. 1403; „Pod Białym Orłem” (Rynek Gł. 45) — od r. 1625; „Pod Złotym Słońcem” (ul. Grodzka 17) — od r. 1647; „Pod Słońcem” (Rynek Gł. 42) — od r. 1770; „Pod Złotą Gwiazdą” (ul. Floriańska 15) — od r. 1823. Obecnie w Krakowie znajdują się 63 apteki, a hurtownia „Cefarm” zaopatruje w leki 4 województwa. W Krakowie także znajduje się największa w Polsce fabryka lekarstw „Pofa” i Muzeum Aptekarstwa przy ul. Basztowej 3.

Azory

Nazwa przedmieścia Krakowa, położonego na zachód od centrum miasta. Kiedyś były tu pola i nieużytki. Miejsce to, na którym w początkach lat trzydziestych naszego wieku zaczęli osiedlać się ludzie, wówczas bardzo odległe od centrum miasta, nazywano Azorami, gdyż w tamtych latach Azory były synonimem „krańca świata”. Sama nazwa stała się znana w kraju poprzez katastrofę lotniczą w r. 1929, w której zginął mjr Ludwik Idzikowski w czasie lądowania na wyspie Graciosa na Azorach, podczas próby przelotu przez Atlantyk. Dziś Azory są wielkim osiedlem mieszkaniowym Krakowa.

„Blokada”

(ul. S. Ziały 10) — Tak nazywa się pierwszy zbudowany w Krakowie, w r. 1903, z fundacji Konstantego Wołodkiewicza, dom studencki. Nazwę „Blokada” otrzymał on w r. 1963 dla upamiętnienia wydarzenia jakie miało tu miejsce w r. 1937. Wybory do zarządu Towarzystwa „Bratniej Pomocy” 14 marca 1937 r. były próbą opanowania Bratniaka przez prawnicze elementy narodowo-demokratyczne. Młodzież lewicowa ogłosiła blokadę domu, która trwała od 15 marca do maja 1937 r. Komitet „Blokady” wydał w tym czasie 7 numerów pisma „Blokadoł”. Postępowało społeczeństwo Krakowa z sympatią obserwowale pole z tendencjami faszystyjskiej kraju. Mimo przegranej i kar zastosowanych przez ucieczkę — uczestnicy blokady odnieśli polityczny sukces wśród postępowej części mieszkańców Krakowa.



Z MIŁOŚCI I PATRIOTYZMU

Jest ich tysiące. Znani z imienia i nazwiska, zawodu i miejsca zamieszkania lub całkiem anonimowi. Reprezentują różne środowiska i różne pokolenia. Łączy ich jednak jedno: miłość do Krakowa i przekonanie, iż nie mogą pozostać obojętni na apel ratowania jego zabytków. To właśnie tym ludziom zawdzięczamy, iż z miesiąca na miesiąc, z roku na rok przybywa pieniędzy na społecznym koncie odnowy Krakowa.

Wśród nich jest też grono osób, które swe dry pieniężne przekazują regularnie, o miesiąc lub co dwa miesiące. Zwróćmy się do nich pytając jakie związki z Krakowem i jakie uczucia do naszego miasta sprawiają, że z tak piękną i rzadką konsekwencją wypełniają swe dobrowolne zobowiązania. Prosiłbyśmy także o kilka informacji osobistych. Nie wszyscy ofiarodawcy odpowiedzieli na nasze listy, niektórzy prosili o zachowanie anonimowości.

Sposób się do życzeń naszych Responderów przedstawiamy fragmenty ich listów do redakcji, wierząc, że zawarte w nich myśli i postawy przyczynią się być może do powiększenia grona ludzi czujących się odpowiedzialnymi za los naszego miasta. Im zaś samym mówimy po prostu: dziękujemy.

Josze, aby moje b. skromne datki na odnowę Krakowa pozostały bez rozgłosu. Uważam, że należy skuteczniej uczulić Rodaków w tym wzniosłym celu, mimo skomplikowanej sytuacji. Kraków nie może czekać, wymaga szybkiej i wielkiej pomocy.

Wybaczyć, że nie piszę o sobie — jakoś nie wypada, przy takich okolicznościach.

K. K. z WARSZAWY

W swoim czasie był skierowany do społeczeństwa apel, informujący o stanie zniszczeń, jakim ugiły w ostatnim czasie zabytki pięknego miasta, kim jest Kraków.

Wobec tego pospieszyłam również z moją skromną pomocą. Powodowało mną to co wszystkich Polaków — patriotyzm.

Jednakże nie chciałam aby ten akt był opublikowany na łamach prasy. Wolę raczej żeby tak pozostało jak było do tego czasu — po prostu anonimowo.

Celina W.
z OLIWY

Pytacie o moje związki z Krakowem, oraz o uczucia do tego pięknego naszego miasta, muszę więc trochę się zastanowić, bo sprawa zaczęła się już dosyć dawno, bo jeszcze za samą.

W dzieciństwie dla mnie Kraków to „Wanda, co nie chciała Niemca”. Smok Wawelski i Lajkonik. Rozpalało to wyobraźnię i ciekawiło — jak też ten Kraków może wyglądać? Ale moje pierwsze spotkanie z Krakowem odbyło się dopiero w kilka lat po wojnie, gdy wczesnym jesiennym rankiem, nie znając zupełnie miasta, idąc od dworca ulicą



Floriańską ujrzałem zarys wieży kościoła Mariackiego potem Rynek, Sukiennice, Wawel... To było niezapomniane i tak się już na serio zaczęło. Polubiłem to miasto i jego starymi domami, przewoźnikiem przez Wisłę pod Wawelem, szopkami pod pomnikiem Mickiewicza, chodząc po plantacjach i wąskich uliczkach Kazimierza, chłoniąc w siebie całą specyficzną atmosferę, jaką to miasto stworza. I dziś kocham to pełne sprzeczności miasto, kocham wszystkie (powtarzam: wszystkie!) zawsze piękne krakowianki, które mi pozostawiły tyle wspomnień (miles serce, bo żona czyta). Dzisiejszy Kraków dla mnie to nie tylko galeria sztuki i Uniwersytet, ale i stary rynek Kleparski, osiedla Nowej Huty, baryk „Rio”. „Życie Literackie”, a nawet — niech im Pan Bóg odpuszc! — szespepcone Planty Dietla. Ale niech nikt nie odpuszc! tym, którzy pozwalają, aby nawet ciemne pomniki naszej historii i kultury, aby nawet te, które zetrwały, aby tabliczki z nazwami ulic miały białe litery na zielonym tle. Dzisiejszy Kraków miejscami przypomina starą załotnicę, która kosmetykami chce odzyskać dawną młodzież i ukręcić swą zmarszczkę. Jestem jednak z natury optymistą i wierzę, że już niedługo Kraków wróci do swej dawnej świetności i nadal będzie cieszył oczy i serca odwiedzających go przybyszów.

PS. Zamiast fotografii — kilka słów o mnie. Mam 57 lat, jestem urodzonym warszawiakiem, lekarzem w przemysłowej służbie zdrowia, żonatym, mam dwoje dorosłych dzieci, trochę łysieje, ale okularów jeszcze nie noszę. Nie muszę dodawać, że jestem członkiem Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, żona też. A dlaczego popieram fundusz odnowy Krakowa? Dlatego, że czuję się w tym mieście jak w rodzinie, a jeżeli rodzina nie przejściowo trochę gorzej się prowadzi, to konieczne trzeba pomóc.

W. G. z WARSZAWY

Jesteście Państwo zainteresowani tym, co kierowało mną przy deklarowaniu wpłat na rzecz starego Krakowa. Otóż muszę wyjaśnić, że wiązała mnie z Krakowem serdeczne związki. „Kraj lat dzieciństwa... on zawsze zostanie” — żeby zacytować wiersza. W Krakowie wszystko jest mi drogą — od wspaniałości Wawelu, architektury świątyni i budynków po wąskie uliczki.

Kiedy czasem odwiedzałam Miasto, z żalem patrzyłam na zniszczenia dokonywane przez czas i zanieczyszczenie atmosfery. Były też liczne apele o ofiarość na cel odnowy. Wszystko to spowodowało, że wspomagałam akcję o utrzymanie w dawnym stanie drogi mi pamiętek, tego piękna, które powinno być zachowane. Przykro tylko słyszeć, że niebo nad miastem wciąż sprawia, iż restaurowane obiekty niszczą znowu po krótkim czasie.

Jestem już na emeryturze, ale w miarę możliwości będę starała się nadal pomóc Krakowowi w zachowaniu jego niepowtarzalnego piękna, a kiedyś przejmie to moja córka, którą też urzekła wspaniała spuścizna Królewskiego Miasta.

Wydało mi się, że w mojej wypowiedzi niewiele mogłoby zainteresować czytelników „Echa”, proszę więc potraktować ją jako moje odpowiedzi na list Redakcji. Myślę też, że to co błyśnie z serca winno pozostać między mną a drogim mi miastem.

SLAWOMIRA J.
z WARSZAWY

Oto kilka informacji o mnie: urodziłem się i wychowałem w Warszawie, tu ukończyłem wyższe studia i pracuję w jednej z warszawskich instytucji.

Kraków odwiedzałem wielokrotnie, ale nigdy nie było czasu na poznanie jego historii i zwiedzanie zabytków. Dopiero kilka lat temu, podczas służbowej wizyty w jednym z krakowskich przedsiębiorstw, kolega zaproponował mi obejrzenie starego Krakowa pod swoim przewodnictwem. Dwa uczucia zdominowały moje doznania z tego okresu: zachwyt połączony z szokiem po obejrzeniu rozpadających się całych wspaniałych kompleksów ulic Złotych, że ludzie odpowiedzialni za ochronę zabytków w naszym kraju ponieśli niewybaczalny błąd zamieniając o staropolskiej stolicy — Krakowie. Odtąd Kraków jest mi również bliski, jak moje miasto rodzinne — Warszawa. Dlatego też postanowiłem, że na konto ochrony zabytków Krakowa będę wpłacał aż do chwili zakończenia prac konserwacyjnych.

Myślę, że obcowanie ze wspaniałymi zabytkami kultury narodowej dowartościowało nas Polaków skutecznie, iż nawet najbardziej przemysłowe akcje propagandowe w środkach masowego przekazu.

ANDRZEJ CIESŁAK
z WARSZAWY

Pochodzę z tzw. „Kresów”, gdzie urodziłem się 2 stycznia 1935 r. w Raju, pow. Brzeżany, woj. Tarnopol. W czasie okupacji przebywałem w Lublinie wraz z siostrą Teresą. Następnie w latach 1946—1956 przebywałem stale w Krakowie, gdzie w roku 1952 ukończyłem Liceum Ogólnokształcące im. Uniwersytetu Jagiellońskiego, uzyskując tytuł magistra prawa.

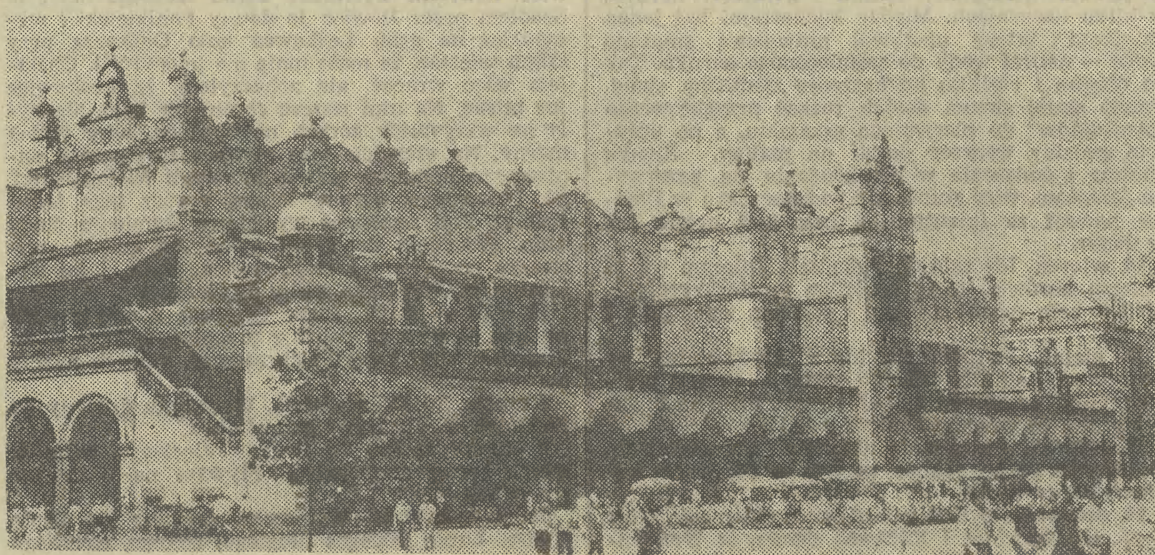
Po ukończeniu studiów, niestety, nie zostałem w Krakowie. Nakaz pracy przeniósł mnie do ościenego województwa kieleckiego, gdzie pracowałem w Okręgu Sadu Wojewódzkiego jako aplikant, a następnie asesor sądowy (Jędrzejów, Kielce, Stopnica, Busko-Zdrój i Lipsko) w latach 1956—1961. Następnie podjąłem pracę w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lipsku, gdzie pracowałem jako radca prawny. Ożeniłem się, żona ma na imię Danuta, mamy troje dzieci: Włodzimierza-Arтура, Mariusza-Edmunda, Iwonkę-Terese. Obecnie pracuję w Lipskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Ogólnego w Lipsku nad Wisłą — jako Główny Specjalista ds. org.-prawnych.

W Krakowie mam rodzinę, jednakże od zamieszkania w Lipsku bardzo mało jeżdżę do Krakowa. Z Komitetu Odbudowy Krakowa otrzymałem dyplom, wraz z życzeniami noworocznymi — kalendarz pamiątkowy, za co jestem niezmiernie wdzięczny. Posiadam również Dyplom Budowy Pomnika Grunwaldzkiego, Dyplom Zamku Golub-Dobrzyń.

Skromne datki świadczone na rzecz odbudowy Krakowa — są znikomą cząstką wdzięczności za tak mile przeżyte lata młodości w prastarym Grodzie Wawelskim, sławnej siedzibie Alma Mater Cracoviensis, odwiecznej stolicy Korony i Pogoni (Jagiellonów).

Tych kilka refleksji tłumaczy chyba wszystko.

JERZY OPIŃSKI
z LIPSKA



Moje związki, bliskie i trwałe z Krakowem zaczęły się w 1957 r., podjąłem wtedy studia na Wydziale Górniczym Akademii Górniczo-Hutniczej i aż do ich ukończenia w 1963 roku mieszkałem w tym mieście. Uroda miasta, a potem — po podjęciu pracy w górnictwie na Śląsku — kontakty koleżeńskie i rodzinne i wreszcie wspomnienia sprzyjały powstaniu szczególnego sentymentu do Krakowa.

Interesowałem się stale problemami miasta zwłaszcza zabezpieczeniem jego zabytków — narodowych zabytków — przed zniszczeniem. Tych zabytków wbrew naszej megalomanii, nie mamy w Polsce wiele. Kraków trzeba ratować, wędrowniaki po jego zabytkach jesienią i zimą, gdy brak zieleni zakrywającej mury robią przynębiające wrażenie, miasto niszczy, miasto jest zaniedbane.

Dlatego wspomaganie funduszu odnowy powinno stać się obowiązkiem, zwłaszcza dziś gdy tak rzadko i niechętnie dostrzega się obowiązki. Myślę, że zadanie jest tak ważne i tak nasze, polskie, iż mądra i systematyczna publiczna zachęta robiona w prasie, radu, TV może stworzyć coś bardzo potrzebnego: szeroki społeczny front obywateli, czynnie uczestniczących w ratowaniu Krakowa.

TADEUSZ NIECHCIAŁ
z TYCH

W sierpniu 1979 roku wyruszyłam z Torunia do Krakowa w celu zarobienia pieniędzy na „odnowę Krakowa”, które zamierzałam w dniu przybycia wręczyć przedstawicielom Komitetu na Brackiej Słaz 28 dni. Zarobiłam mało, więc pobylam w Krakowie i odrobiłam zamiar na miejscu. Nie będę wnikać w szczegóły, dość że w charakterze kelnerki, czy bufetowej u „Hawelki”, coś tam zarobiłam, o ile przynosiłam sobie sprzedawałam turystom parę wklepek do książek i no i tak się zaczęło, jeśli chodzi o Kraków.

Co mną kieruje? Miłość do Ojczyzny. To wszystko. Dalej, jakie związki z Krakowem? Odpowiedź: Duże. Jakże uczucia do Krakowa? Odpowiedź: Jak do Ojczyzny.

Utrzymuję stałe kontakty na Brackiej. Mnie tutaj i zresztą wszędzie traktują jako osobę, która ma kota, ale tolerują i miło się do mnie odnoszą, bo niby dlaczego nie. Od 1971 roku buduję Zamek Królewski w Warszawie. Tam na przykład przez dwa urlopy z snem pracowałam przy budowie Przeładowywałismy cegły. Mam na pamięć parę rekawiczek i też regularnie wysyłam skromną kwotę. W Toruniu załatwiam to inaczej, no bo na miejscu jest łatwiej. Wciążam się w różne akcje do różnych i dalej tak czynnie będę, Sa nawet zaprosiła, ale krzywdy nie mają. Zresztą teraz w ramach 750-lecia miasta zamierzam zrobić coś większego i jak zamierzam moje będą mogła zrealizować to i dla Krakowa coś będzie. Martwi mnie teraz Kazimierz nad Wisłą. Że też tak daleko mieszkam od tych pięknych miast.

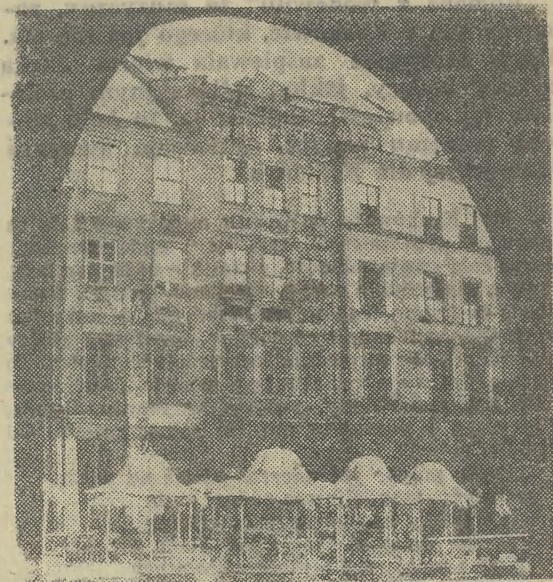
Oczywiście bawam w Krakowie, ale trudno przewidzieć o terminie. Ja ciałem albo podróżuję, albo wędruję. Niezależnie od mojego nieudolnego listu (bardzo nie lubię pisać) pozwolę sobie Państwa odwiedzić z jakąś namiastką z Torunia, to jeżeli Wam czas pozwoli i nie będzie ten czas stracony — porozmawiamy sobie.

Ja widząc na załączniku jestem już starszą panią. O ile wolno zasugerować (to może być bezmiernie) na popularności mi nie zależy, ale zależy mi na tym, żeby ludzie garnęli się do czegoś, przecież właśnie takie akcje, jak ratowanie zabytków i szanowanie ich można realizować przy wielu przyjemnych rzeczach. Szczególnie w ruchu turystycznym, co zresztą ja czynię wg przysłowia: „piękne z pożytecznym”. Jak człowiek sam obcuje z otoczeniem, to widzi je lepiej i cieszy oko, co piękne, a smuci serce, jak piękne niszczy.

EWA E.
z TORUNIA

Mam lat 50, moje miejsce urodzenia jest poza granicami kraju. Wraz z rodzicami i rodzeństwem podczas okupacji opuszczam Kowel, by zamieszkać u rodziny pod Krakowem. Po wyzwoleniu, przenosimy się do Krakowa, w którym mieszkam od roku 1945 do 1972. Kończę w Krakowie szkołę średnią, uzyskując zawód teletechnika. Początkowo zaczynałam pracować w łączności w Miechowie, następnie służbowo przenoszę się do Krakowa. Udzielam się społecznie. Jednak moje małżeństwo ulega rozpadowi, więc opuszczam Kraków i rodzinę, udając się do stryja, do Rzeszowa. Znowu rozpoczynam pracę w łączności, w Woj. Urzędzie Telekom.

Moją jedyną pasją, zarazem drugim zajęciem, jest praca społeczna. W Rzeszowie zdobywałam dodatkowe zajęcia — przewodnictwo turystyczne w PTTK. Wspomnę tylko, że moja matka jest krakowianką, wywarła na mnie duży wpływ patriotyczny i



moralny. Jestem wierzącym, również w tym zastęga rodziców, upajanie we mnie poczucia obowiązku, zasada, to tylko cząstka mojego postępowania w tym kierunku, jaki sobie postawiłem za cel poprzez skromne ofiary. Kieruję się zasadą: „Dać od siebie wszystko, na co mnie jest stać, nie żądać niczego”. Znam problem Krakowa, jego potrzeby, zdaję sobie sprawę, że moje skromne ofiary nie załatwią nabrzmiałych przez szereg lat problemów, ale niech ta ofiara przybędzie tych parę cegiełek.

Co mną kieruje? Oprócz lokalnego patriotyzmu, piękno tego miasta, jego osobliwy urok, stare mury, historia w nich zawarta. Jest jeszcze coś, co nazywa się obowiązkiem ratowania, wszystkiego, co polskie, co piękne, zniszczone przez przemysł, przez ludzi, którzy nie docenili tego piękna. Miłość i sentyment wiążą w jedną całość moją postawę, by w miarę możliwości przywrócić to miasto do życia, do urody.

BOGDAN OLEJARCZYK
z RZESZOWA

Mam 57 lat, jestem łódzianinem od urodzenia, z zawodu emerytowany oficer MO.

Bez żadnej filozofii i upiększeń podaję przyczyny, które spowodowały to, że place systematycznie na odnowę naszych polskich zabytków.

Kiedy byłem małym chłopcem, matka moja, Helena, z wycieczką fabryczną udała się do Krakowa. Nie moge sobie przypomnieć, który to był rok, ale było to około 50 lat temu. Po powrocie z wycieczki opowiadała w domu, jak to robotnicy łódzcy pmasali usypywać, a raczej dosywnąć do dalszej wysokości kopiec Naczelnika Kościuszki. Ale mało tego: ja w okresie międzywojennym byłem wychowywany u Julii Zbiewskiej, znanego pedagoga w Łodzi — właśnie to ona uczyła mnie naszej historii, mówiła o naszych zabytkach, właśnie u niej wisiały na ścianach obrazy krakowskiej kultury narodowej. Ale nadeszły czasy grozy i ja wyjechałem w Niemczech. Pięć lat na obczyźnie, pięć lat też i rozpacz, pięć lat smutku za Ojczyzną. Wtedy to postanowiłem, że przewidzę czas, że i ja coś z siebie dam dla tej Ojczyzny. Ale nie byłem słowny, gdyż po wyzwoleniu dano mi walcząc o utrwalenie władzy i tak przez te 30 lat nie było czasu sprościć marzeniom lat dzieciństwa. Z tego powodu te marzenia spełniał dziś. Zaczęłam te akcje z gronem przyjacieli łódzkich z Komitetu Osiedlowego nr 22. Gdy tak od domu do domu chodziliśmy z prośbą o dobrowolne datki na odnowę zabytków Krakowa, zebraliśmy mało bo tylko 70 tysięcy złotych, ale byliśmy dumni, że te cegiełki i my łódzianie damy na nasz ukocharny Kraków, a że uważałem, że sporo naszych mieszkańców odmówiło nam pieniędzy twierdzić, że trzeba Łódź odnowić — ja postanowiłem kontynuować te akcje sam, co robię z wielką przemiernością i każdego miesiąca place na ten cel. Bwć może, że jest to skromna suma, ale place i na budowę szpitala dla dzieci w Łodzi i z tego powodu kwota jest o tyle skromniejsza. Ale place od serca jako Polak i patriota. Proszę wszystkich krakowian podzielić o nas ludzi fabrycznego miasta, że nigdy nie zapomniamy o naszych dobrach kultury.

WIESŁAW TYSKI
z ŁÓDZI

Jestem starą emerytką (lat 74), wdową od 25 lat, mającą 2 synów mgr inż. górnictwa — żonaty, czworo wnucząt i aby mieć ciszę, spokój oraz czas na czytanie, zamieszkałam w tut. Domu Rencisty (od trzech lat) i na stare lata rozkoszuję się całymi dniami czytaniem przeróżnych pism i książek.

Co mną kieruje i co mnie łączy z Krakowem? Kraków to miasto mojej młodości. Tam każdy kątek pełen pamiątek. Tam mieszkałam od 15. roku życia, kończyłam Gimnazjum im. H. Karlińskiej przy ul. Gołębiej 5 (dziś nie pozostał ślad) a następnie 5 lat studiowałam filologię romańską na UJ, gdzie uzyskałam absolutorium, niestety bez tytułu mgr (po prostu z lenistwa). — Byłam młoda, żądna wrażeń, swobody, podróżowałam po kraju i za granicę, bawiłam się, tańczyłam i tam przetrzącałam młodość, wspominała i piękna. Kraków to miasto moich marzeń i snów, to perła prawdziwa, nieskazitelna wśród innych — to czar i urok nie swojski, nieznajomy, jedyny w swoim rodzaju i niepowtarzalny pod względem architektury zabytków, dzieł pradawnej kultury i sztuki. Całymi godzinami marałam błądzić po starym Krakowie, zakamarkach, Kazimierza, Pradnika, Wawelu, Skałce, muzeach, kościołach, pomnikach dawnej świetności, poznając co piękne, wspaniałe, niepowtarzalne.

Dziś Kraków jest inny, odmienny, zubożały — przepadło wiele bezcennych zbiorów, takich już nigdy nie odzyskam. Ja jednak żyję dawnym miastem i takim pozostanie na zawsze w moich myślach i pamięci. Roleję, że nie mogę większej kwoty przelać do NBP na Wieliczkę (mam też inne zobowiązania). Serce mi niekiedy, gdy czytalam o zagrożeniu całkowitego zagłady tego unikalnego zabytku, a przecież ile jeszcze jest podobnych? Chciałam tutaj zanotować i zachęcić ludzi do przeobrażenia choć drobnych kwot, ale starzy ludzie są skąpi. A wreszcie to prymityw — nie ich nie interesuje. Czy nie za wiele napisałam — proszę darować.

MARIA JACHIMCZYK
z KIELC

Kolumnę opracowała: EWA SMĘDER
Zdjęcia: JADWIGA RUBIS

„Romans z wodewilu” to muzyczny, zabawny sen o Krakowie, którego już nie ma. Marta Stebnicka zaśpiewała wiersz Jacka Stwory będący, jakby, refleksyjnym prologiem tej opowieści. Ballada ta, to hold złożony naszemu miastu, deklaracja sympatii Stebnickiej dla Krakowa.

— Mój Kraków to po prostu moje życie... Ja tu jestem, w tym mieście, tyle lat i oddałam temu miastu całą swoją młodość, wszystkie najlepsze lata, i swoje myślenie, i swoje działanie. Jestem związana z pejzażem tego miasta, tradycją — wszystko przeżyłam co piękne i co gorzkie, przeżyłam rzeczy wspaniałe i rozczarowania, przyjaźnie i miłości. To właśnie jest moje życie w tym mieście. Jeżeli człowiek jest zmartwiony, wchodzi w Planty, Rynek, Floriańską i poprawia mu się samopoczucie. Co tu dużo mówić:

„Zegar północ już uderzył gdzieś na wieży,
peleryny, mandoliny w nocej mgie
przemigły, odpłynęły tylko księżyc
tak jak dawniej Floriańska błaka się. (...)”
Więc z magicznej tej latarni tamtych

wspomnień,

bodaj promień, Mój Krakowie, na nas rzucić. (...)”

— Proszę opowiedzieć o pierwszym Pani spotkaniu z Krakowem, o pierwszej fascynacji tym miastem.

— Nie są ważne wydarzenia, chociaż historia tego miasta łączy się ściśle z moim życiem, z życiem wszystkich jego mieszkańców. U nas w domu wisiał obrazek Tondosa, akwarelka nieduża, i na tym obrazku był kościół Mariacki, gołębie, dama we wspaniałym kapeluszu z różową parasolką i pan w cylindrze i sakpalcie. Gdy przyjechałam do Krakowa ze Lwowa w 1941, wczesną jesienią, i pierwszego dnia wyszłam z ulicy Brackiej na Rynek — zobaczyłam ten obrazek Tondosa. Poczułam się z miejsca, jak w domu. Dla młodej dziewczyny były to czasy trudne, cały świat mi się zabrudził, zburzył — to w czym żyłam. Ten domowy obrazek pojawił mi się przed oczyma, ale w tym miejscu, gdzie stała dama i pan w cylindrze stało dwóch oficerów Wehrmachtu.

— Kraków był, przecież, zawsze surowym opiekunem. Czy mimo to pragnęła Pani związać się na stałe z Krakowem?

— O tak! Ale jest ważny nasz stosunek do tego miasta. Walka z przeciwnościami to całe życie. Te przeciwności staraliśmy się pokonać, przeskoczyć te przeszkody, to nie jest łatwe — ale nie można przed nimi stanąć w beznadziejności. Często ryzyko jest konieczne w życiu...

— Z jakimi uczuciami wspomina Pani swoje pierwsze kroki na deskach Starego Teatru?

— Zaczynałam od statystowania w sztuce „Maż doskonały” — był to pierwszy powojenny spektakl Starego Teatru. Mówiłam tylko jedno słowo: „czas”, wznosząc dżbanek. Sami malowaliśmy dekoracje, tkaliśmy peruki z pomalowanej słomy i trawy! Jakże cieszyłam się, gdy mój mistrz Janusz Warnecki pozwolił mi zamieścić scenę Starego Teatru. Tak, proszę Pana, sami zamiataliśmy scenę, foyer — takie to były czasy, dla nas młodych adeptów teatru, wielkie chwile. A ten niezapomniany zapach „Starego” — jabłka, kurzu, szminka i koty — tak mi zapachniał teatr. Skąd zapach jabłek? — Proszę Pana, straganjarki z placu Szczepańskiego, na którym dzisiaj jest parking, w piwnicach Starego Teatru przechowywały owoce i kwiaty, w wielkich koszach. A koty — koty mieszkają w murach „Starego” do dzisiaj. Dnia. I wie Pan, gdy w Obolu graliśmy „Romans z wodewilu”, nie znalazłam zapachu mojego teatru, nie było żadnego zapachu. O zgrozo, teatr sterylny, w takim nie mogłabym istnieć.

— Mówi się o swoistej atmosferze Krakowa — na czym ta niepowtarzalność miasta polega?

— Bunt przeciwko konwencji myślenia, obyczajowości. To szaleństwo myśli dominuje nad tym miastem — ale to już tradycja. Ciągłe mam uczucie, że to miasto umiera, i że to umieranie nikogo nie interesuje. Błef, czasem jakiś kabotyński zryw, coś się niby robi, coś organizuje, jeszcze jedna narada, więcej... ale w zasadzie nie leczy się tego miasta. Jeżeli przez rany Krakowa przebiega się na nowo myśl ludzi, którzy budują miasto i tworzą jego sens — to po prostu przeżywamy.

W 1945 roku wszyscy byli gotowi do tworzenia nowej rzeczywistości, my młodzi byliśmy pełni zapału, energii, wiary, poświęcenia. Wspomnę tu choćby grupę Kantora, skupiającą niezwykle ludzi, teatr Kotlarczyka czy teatr Adama Mularczyka. Mamy wspaniałych twórców. A teraz to miasto umiera, rozpada się nie tylko mury. Umiera duch miasta. Jaka przyczyna? ...



„Michalikowy toast” z Martą Stebnicką

— Czy można dziś mówić o typowym kontraście krakowskim — drobnomieszczaństwo, a cyganeria artystyczna?

— Tu się, przecież, ciągle kotłowało, u malarzy, pisarzy, w muzyce, w teatrze, nawet w teatrze studenckim. Pamiętam wielkie spektakle Dąbrowskiego, Lidii Zamkow, Korzeniowskiego, Krzemińskiego, potem Swinarski, Jarocki czy Wajda. Teraz obserwujemy bardzo ciekawe poczynania Grzegorzewskiego...

— A awangarda? ...

— Takie zjawisko jak awangarda jest krótkotrwałe — Pendercki dzisiaj jest już klasykiem. Ludzie torujący przed laty nowe drogi myślenia i tworzenia stali się mistrzami na etatach. Kabaret? — Nie istnieje kabaret, który nie ma założenia politycznego, dzisiaj kabaret to nie wiązanka piosenek i monologów przypadkowych. I dlatego często uciekamy w klasykę, ponieważ pulsuje nam współczesnością. Okazuje się, że Mickiewicz, Norwid czy Wyspiański powiedzieli tyle, że nie mamy nic do dodania.

— Czy to znaczy, że nie mamy wieszczów współczesności, Wyspiańskich drugiej połowy XX w.?

— Mamy Mrożka, Różewicza — ale powoli stają się klasykami współczesności. Chęć pobudzić nasz naród do myślenia rozsądnego, a my w myśleniu jesteśmy dość leniwi. Czasem coś w teatrze się zaiskrzy, nowa, ciekawa premiera, czy wystawa... A poza tym, odczytaliśmy się śmiać, dzisiaj tego „tętnu” zabrakło nam do życia. Uwierzyć Pan, nieraz muszę moim studentom zwrócić uwagę: — Tu jest dowiec. Oni już nie czują, co jest dowcipne, oczywiście nie z ich winy. Nie wszystko, jednak, da się wytłumaczyć w naszym zawodzie. Jak nie ma szaleństwa to nie ma artysty.

— Spektakle teatralne utraciły autentyczność i aktualność. Dyskutujemy na temat moralności, po-

staw, drog współczesnych młodych Polaków. Głos w tej dyskusji powinien zająć również teatr studencki. Czy istnieje polski teatr studencki, przed laty światowy ewenement?

— Teatr studencki to były takie „drożdże”, które pobudzały teatry zawodowe. Krakowski teatr studencki w jakimś sensie kształtował świadomość młodych. Dzisiaj nie istnieje. Młodemu ludziom brakuje, sądzę, tej spontaniczności, która nas cechowała.

— Przedstawienia dyplomowe w PWST...

— „Dyplomy” służą przede wszystkim sprawdzianowi warsztatowemu przyszłych aktorów, spełniają inne zadania.

— Jaki będzie Kraków przyszłości? Zabrakło mi w tej rozmowie optymizmu. Dojdziemy do porozumienia krakowskim targiem? ...

— Czasem zastanawiam się, jak będzie wyglądało nasze miasto za lat -dziesiąt. Nie wiem. Myślę, że musimy walczyć o zachowanie i murów, i ducha Krakowa, o zachowanie godności, mądrości, uczciwości, a także uśmiechu na co dzień. W głębi serca bardzo liczę na młodzież. Czy to mało? Nie będzie jednak optymizmu jakiegoś Pan oczekuje. Będzie przestroga przed „głupotą, która stroi się w mędrca szaty”.

— „Coż to za komedia ten świat! Co za kłębowski głupoci! I nie do pomyślenia ile to nieszcześć i tragedii spowodować może stworzonko tak małe, jak i tak szybko przemijające jak człowiek. Bo często burze, kataklizmy przyrody, zarazy, porwają tysiące i niszczą — ale najczęściej niszczą się sami”.

To „Pochwała głupoty” Erazma z Rotterdamu — mój ostatni spektakl.

Rozmawiał:

PIOTR GACEK

ZE STARYCH SZPAŁ

Przywiązani jak nikt do tradycji, z trudem przyjmujemy jakiegokolwiek jej krytykowanie. Pied z górą stu laty, cytowany przez nas ostatnio fletonista „Kuriera Polskiego” K. Bartoszewicz le bardzo się szacunkiem do tradycji przejmował. Oto co sądził o tak lubianym w Krakowie „Lajniku”.

„Narodowi trzeba dawać circenses, a tego za przykładem Rzymian magistrat krakowski stroił swym kosztem Konika zwierzyńskiego, ał harował po mieście dla utrzymania tradycji.

Nic przeciw temu mieć nie można, gdyby n owa nieszczęsna tradycja, na którą przy Koniku wieszcy się powołują.

Ta tradycja jest po prostu farsą, albo jeżeli chcecie kaczka, którą wysiedział dziennikarz Mierzanowski, redaktor „Pszczółki”, przed kopą lat trziesięciu wydawanej w Krakowie.

Takie Koniki, czyli raczej, podobne zabawy są zwyczajem południowej Francji, a spotykają się nawet we Włoszech, Anglii i w Niemczech. Jakich rodowód, to może obchodzić Francuzów, Włochów, Niemców i Anglików.

W Krakowie, za Rzeczypospolitą (tej lepszej) olskiej, a nie krakowskiej), nikt o Koniku nie tytał. Ani też śladu o nim w kronikach i pamiętnikach.

Autorem tego zwyczaju, tej tradycji, był ów Majeranowski. Kiedy w dwadzieścia lat po upadku Rzeczypospolitej polskiej, powstała Rzeczpospolita krakowska, Majeranowski dla obudzenia ducha narodowego przywracał rozmaite tradycyjne obchody, a najczęściej je komponował.

Wynalazł też i Konika, a raczej wziął go od Francuzów, którzy za czasów Księżstwa Warszawskiego stojąc załogą w Krakowie, w jakimś ogródku naturalnym obchodzili swój zwyczaj narodowy. Naturalnie Majeranowski skomponował całą historię, wynalazł jakichś Tatarów, jakichś wólców, i kąt bitwy po procesji Bożego Ciała, bo fantazja miała większą, niż połowa dzisiejszych poetów. Czasem rzecz się uarta i ludzie tak w tradycję wierzyli, że nawet Szajnoch nie wahał się do swego dzieła „Jadwiga i Jagiello” wprowadzić Konika zwierzyńskiego.

Tradycyjny Konik odbywał swe harce naprzód tylko na dziedzińcu klasztoru Zwierzynieckiego, później przez lat wiele dochodził do pałacu biskupiego, a po spaleniu Krakowa zaszedł aż na Rynek. Obecnie posuwa się coraz dalej, a onegdaj bił pałką kucharki nawet na ulicy Szewskiej. Ten zapal mu się chwali, ale jeżeli już ta sztuczna tradycja ma być dalej tradycją, to należałoby natychmiast pewne wędzida, bo niezadługo Konik gotów dojdzie do Pędzichowa.

Onegdaj także wystąpiła przy Koniku nowość: dawniej miał obok siebie cztery chorągiewki, onegdaj rozmaite świeczące wólczenie i halabardy. Wobec tego byłbym za „wniesieniem ankiety, którąby wyprzedkowała teren” dla Konika i obmuliła ceremoniał, bo jeżeli ma być tradycja, niechże się zamknie w pewnych granicach.

Wogóle z temi tradycjami to u nas straszna bieda. Historię ma się uczyć, ale tradycje robimy hurtownie. (...)

Wracając do Konika zwierzyńskiego, wyrażam podziw dla mieszkańców naszego grodu. A to na pogrzebie Mickiewicza tyle ludzi nie było, co onegdaj na Koniku. Proponuję władcom bezpieczeństwa, aby, jeżeli znowu kiedy rewolucja będzie miała wybuchnąć w Krakowie (jak to zapowiadano, na dzień 1 maja roku zeszłego, 4 lipca również roku zeszłego i 3 maja roku bieżącego), ogłosić plakaty dla inteligencji wstępem Modrzejewskiej, a dla „warstw szerszych” Konika zwierzyńskiego, a rewolucję tak diabli wezmą, jak projekt pomnika Mickiewicza na Kleparzu”.

Stefan Świszczowski

PAMIĘTNIK SKAUTA

(3)

Skautem zostałem w czerwcu 1914. Służyłem pod drużynowymi druhami: Gackiem, Kawalcem (1914—1915), Sarną (VI—VIII 1915), Albertim i Grobyńskim (1916). We wrześniu 1915 zostałem zastępowym.

CZERWIEC 1917

20, środa. Dzień niezwykle szczęśliwy. W terrarium wyłaził mi się zawiśak tawulec, a szewc naprawił mi buty! Tawulec wylęgając się poruszył inne poczwarki, a swoją skórę poczwarki srodze zepsuł. Wieczorem o 8-ej wyruszyłem na owady. Połow dość dobry, jak na pola wycieczki — dwa nowe gatunki! Wreszcie przyszło mi na myśl, że trzeba zapołąwać na świerszcz trawą. Podeszłem jednego, a po wsadzeniu trawki do norki wyciągnąłem go bardzo prędko, co mnie zdziwiło — myślałem, że poszedł tak, jak ryby za przynętą. Wsadziłem go z powrotem głową na dół do norki, ale pokazało się, że jest ona tak wąska, że się nie może obrócić i wyłazi tyłem. Tymczasem jakiś inny świerszcz niedaleko ciągle ćwierkał, mój zaś nie

bał się mnie, szedł wciąż naprzód i zatrzymywał się tylko przed ważniejszymi przeszkodami, które zwykłe przegryzał. Szedł zaś w kierunku tego drugiego ćwierkającego, wreszcie wlaź do jego norki, a była ona znacznie szersza. Może tam była jego naręczona?

29, piątek. Rano — świadectwa. Wakacje!

LIPIEC

6, niedziela. Wycieczka. Z powodu młodzieńców w naszym zastępie robimy pierwszy odpoczynek za Błoniąmi, koło mostu na Rudawie, drugi na Sikorniku. Następnie idziemy do Cichego Domku, ale przed nim na borówki. W Domku zapalamy ogień w jakiejś starożytnej kuchni i gotujemy herbatę w kilku naczyniach. Między kucharzami był jeden „biszkopt”, który ugotował prawdziwą smażoną wodę — nabrał wody do zaśmieconego garnka. Tak po długim i ciężkim kucharzeniu zjedliśmy obiad. Potem starsi skauci dostali rozkaz przygotowania „biszkoptów” do pierwszego egzaminu, a po upływie godziny wszyscy poszli na maliny. Znowu zbiórka i ćwiczenia w przekradaniu się, przerwanie deszczem, więc gotowanie podwieczorku w Domku, powrót ze śpiewami, a koło 9-ej byłem już w domu.

10, wtorek. Idę solo do Podgórek. Zbieram wśród deszczu borówki, łapię mnóstwo prostoskrzydłych, zjadam com zabrał z domu i wracam zmoknięty i głodny.

13, piątek. Po południu idę z „biszkoptami” na wycieczkę. Łapię b. ładnego szklarka Gotuje posiłek, mimo przeszkód z mej strony, przeszło 3 godziny, tak że wracam dopiero o 10.15.

17, wtorek. Pożegnanie skautów warszawskich. Pogadanka po pogadance, po tym ze Zdzikiem kąpiemy się w Wiśle.

19, czwartek. O 8.30 odjeżdżam do Gorzenia Gór. W Skawinie i Kalwarii deszcz, w Wadowicach już pogoda. Nie przysłano po nas koni, więc

idziemy do Gorzenia piechotą. Po południu w lasku łapię Satyrusa. Szkoda, że i dom i park takie zaniedbane.

20, piątek. Rano poszedłem się kąpać do Skawy. Znalazłem głębsze miejsce, ok. 1,50 m, ale zaczął deszcz padać.

21, sobota. Przeczytałem już książki przywiezione z Krakowa, ale proszę o nowe p. Emilia Zegadłowicza.

Reszta lipca i 1—12 sierpnia. Przez ten czas poczwarczyli mi się i wylęgli szczerzecznie. Odbyłem kilka wycieczek: pierwszą na Gancarz w czasie potężnego upału, solo. Złapałem pają królowej, a także kniejowca borutę. 27-go, na Leskowiec, odbyłem wycieczkę wśród lekkiego deszczu. Szedłem przez Rówiec do doliny Ponikiewki i wyszedłem na grań Leskowca koło Gancarza przy takim wietrze, że mało mnie nie przewrócił. Chciałem więc wracać, ale zobaczyłem, że Leskowiec już blisko. Na nim jeszcze chmur nie było, ale były na wszystkich górach okolicznych, więc widok marny. Na szczęście leżały płytowe kamienie z napisami na pamiątkę pobytu hr. Marii Wielopolskiej, St. Potockiego, barona Taube, oprócz tego jeden rozbity. Pod napisami wycięte w kamieniu ślady stóp. Wróciłem do domu na 6. Na trzecią wycieczkę poszedłem z moją siostrą, Zosią, i jej naręczonym, Witoldem, znowu na Gancarz.

13 VIII — 2 IX. Przez ten czas nauczyłem się na tyle pływać, że potrafię przepłynąć około 50 m. Złapałem kilka motyli i chrząszczy, których jeszcze nie rozpoznałem.

Kraków, 10 IX, niedziela. Wycieczka drużyny do Podgórek. Łapię larwy mrówkolwa.

3 X, środa. Idę do Borku Fałęckiego, łapię b. młode larwy mrówkolwa. Pływam na Wiśle już ponad 500 m.

28 X, niedziela. Wycieczka drużyny na Skale Kmity. Łapię jakiegoś długiego, żółtego, cienkiego pluskwiaka.

3 XI, sobota. W stawach koło Skał Twardowskiego łapię pioszczycę i larwy libellula quadrimaculata.

2 XII, niedziela. Idę z Wyciem i Kastarskim do Prokocimia i trafiaam na zabawę w „Zbarażczyka”. Był nim niejaki Zemanek, a straż dokola Zbaraża pchali harcerze i harcerki. W nagrodę za przekradnięcie się do twierdzy, której komendantem była mama Kazka, miał Zemanek otrzymać zmianę przydomka, a nazywano go Kichą. Jednakże, gdy się przekradł przez tor kolejowy, złapał go zandam, Czech, i zaprowadził na odwach, gdzie rozebrano go do naga, zrewidowano i znaleziono kartkę do komendanta fortecy, że Kazek przyjdzie mu z odsieczą za trzy lata, ale żąda żywności na dwie godziny. Zandarmi znaleźli tak oczywisty dowód, że złapali szpiega, odełali dowody do komendanta odwachu, wraz z przestępcą. Donieśliśmy o tym ojcu Zemanek i niezadługo go uwolniono. Następnie poszliśmy do izby skautowej, gdzie poznałem harcerki prokocińskie, wszystkie ładne dziewczyny, a jedna, Irena, bardzo ładna. Oczywiście, zaraz się w niej zakochałem i mam o nią pojedynkę z Waclem i Kastarskim.

3 XII, poniedziałek. Pojedynku nawet nie zaczęliśmy, gdyż sekundanci nie przyszli. Wobec tego rozeszliśmy się w pełnej zgodzie do domów.

7 XII, sobota. Skautowy Mikołaj, obrazy świetlne, etc. Widzę się z Ireną, chcę ją odprowadzić, ale gdzie tramwajem.

8 XII, niedziela. Idę do Prokocimia, spotykam się z dh. Ireną, oświadczam się jej kilkakrotnie, lecz wszystko zostaje bez odpowiedzi.

12 XII, środa. Wychodzę z budy wcześniej, więc idę na sanki na Sikornik. Jeżdżę po śniegu, błocie, suchych liściach. Ostatecznie byłoby zupełnie przyjemnie.

24 XII. Wojenna Wigilia bez ryby. (Dalszy ciąg pamiętników opublikujemy w „Echu” 24 czerwca br.)